172. **Kraków, Sobota 31 Lipca 1886.** **Rocznik XXXIX.**

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...a Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...ństwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
...Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...stw należących do związku pocztowego . . .	32 złr.	8 złr.	3 złr

...ratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ... i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* ...racyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

...łoszenie przedpłaty.

...ką pocztową w państwie
...yackiem na Sierpień . . złr. 2 50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5 —
Z przesyłką pocztową w państwie
Niemieckiem na Sierpień . . 6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 30 lipca.

Kościelny dziennik urzędowy dla archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej ogłasza nominacye wikaryuszów jeneralnych i oficyałów, tudzież egzaminatorów prosynodalnych już teraz ostateczne, nie, jak dotąd, intermistyczne. W wyborze osób, wśród których powtarzają się znane imiona lic. Korytkowskiego, regensa prof. Likowskiego i innych, panuje ta sama sumienna względność dla stosunków miejscowych, jaka najpierwsze, wówczas intermistyczne tylko nominacye X. Arcybiskupa Juliusza chlubnie odznaczała.

Arcyksiążę Karol Ludwik wyjechał już do Petersburga. Polityczne znaczenie tej podróży było w tych dniach przedmiotem żywej dyskusyi dziennikarskiej, z której w głównych zarysach zdaliśmy już sprawę. Pewne światło rzuca też na to wiadomość, że p. Nelidow wręczył sułtanowi własnoręczny list cara w wyrazach przyjaznej życzliwości pisany.

Gabinet angielski już w najznaczniejszej swej części zamianowanym został. Nominacye te podał nam już wczorajszy telegram londyński. Dawny przywódzca stronnictwa konserwatywnego w Izbie niższej Earl Iddesleigh (Northcote), któremu się dostał w udziale trudny urząd spraw zagranicznych, liczy już lat 68. Zajmował on już za ministerstwa Beaconsfielda i za dawniejszego gabinetu Salisburego urząd kanclerza skarbu, który teraz objął Churchill. Na zamianę tych dwóch miejsc, z których pierwsze przeznaczano zrazu Churchillowi, a drugie Northcotowi, wpłynął głównie Hartington, któremu lord Churchill zdawał się zbyt rzutnym na ministra spraw zagranicznych. *Times* gani powołanie Iddesleigha w tej chwili na ministra spraw zagranicznych. Nie można mu, jego zdaniem, odmówić pewnej zręczności dyplomatycznej, ale tę posiadał lord Granville w wyższym jeszcze stopniu, a spotkało go jednak niejedno *fiasco* dlatego, że nie był dość zdecydowanym. To samo powiedzieć można w wyższym stopniu o Iddesleighu. Natomiast mówi *Morning Post*: Zamianowanie Iddesleigha, dawnego przyjaciela Beaconsfielda, dziś ścisłym węzłem przyjaźni połączonego z Salisburym, uważać też można za dalszy ciąg zewnętrznej polityki Beaconsfielda i Salisburego, a ks. Bismark i hr. Kalnoky będą mogli liczyć na zdecydowaną przyjaźń Anglii.

Daily Telegraph omawiając wrażenie, jakie obecna zmiana gabinetu angielskiego wywrze na kontynent europejski, wyraża zdanie, że z wyjątkiem Petersburga, wszystkie stolice europejskie powitają ją z zadowoleniem, szczególnie zaś Wiedeń, gdzie zmianę tę poczytają za fakt nadający świeżemu spotkaniu się w Kissingen donioślejsze znaczenie. „Austrya, mówi dalej *Daily Telegraph*, podobną jest nieco, jeśli nam wielkie rzeczy z małemi porównywać wolno, do szkockiego „Comrie“ w hrabstwie Perth, o którem utrzymują, że gdziekolwiek — choćby na ostatecznych krańcach świata — wydarzy się większe lub mniejsze trzęsienie ziemi, odczuje ono zawsze pewne drgnienia. Tak samo daje się w Austryi uczuć każdy ruch wulkaniczny, odbywający się pod powierzchnią polityki europejskiej. Uczucia tego rodzaju panowały też w Austryi w czasie ostatnich zajść na półwyspie bałkańskim. W podobnem usposobieniu duszy wita się zwykle konserwatywne ministerstwo w Anglii z takiem samem uczuciem, z jakiem mieszkańcy miejsca zagrożonego trzęsieniem ziemi, witają znaki świadczące o przyciszaniu się ruchu wulkanicznego. Bo też powszechnem prawie jest przekonanie, że w chwilach, kiedy konserwatyści są w Anglii u steru rządu, kraj ten jest silnym, a Rosya poczuwa tylko wtenczas chętkę do awanturniczego działania, kiedy się Anglia słabą okazuje.“

Znany poseł chiński margrabia Tseng udał się w tych dniach w podróż, w celu odwiedzenia ks. Bismarka. O celu tej podróży różne krążą wersye. Przed wyjazdem z Londynu rozmawiał z kardynałem Manningiem, więc wnoszą ztąd zaraz, że podróż ta pozostaje w związku z zamiarem ustanowienia w Chinach nuncyatury papieskiej. Mniej już sięga w zakres wielkiej polityki domysł *National Ztg*, mniemającej, że chodzić znów zapewne będzie o wybudowanie jakiego nowego okrętu dla Chin na warsztatach w Szczecinie. Telegram, przesłany z Londynu do *Koeln. Ztg*, utrzymuje znów, że Tseng, przed powrotem do Chin, zamierza zwiedzić Niemcy i Rosyę i poznać znakomitszych ludzi tych krajów. Z Kissingen uda on się do Poczdamu, gdzie będzie miał posłuchanie u następcy tronu niemieckiego.

W Amsterdamie nie zaprzeczają wcale socyaliści udziału swego w walce ulicznej, zaprzeczają tylko, jakoby ją byli wywołali i przygotowali. Zbierali się oni, jak powiadają, w ogrodzie w celu odbycia zapowiedzianego zgromadzenia, kiedy ich doszła wiadomość o starciu się z policyą ludu, któremu wzbraniano publicznej zabawy. Wtenczas zabierając chorągiew, zatkniętą w środku ogrodu, wyszli z nią na ulicę i tu zaczęli budować barykady, „aby się tym widomym znakiem niezadowolenia upomnieć dobitnie o reformę wyborczą, jakiej żądają.“ Grożą też dziś jeszcze pisma socyalistyczne bez wszelkiej ceremonii, że jeżeli powszechne głosowanie, którego żądają, nie zostanie zaprowadzonem, wszystkie miasta holenderskie staną w płomieniach. Głównym dowódzcą socyalistów w Holandyi jest Domela Nuewenhuis.

Jak donoszą do *Pol. Corr.*, przypomniała Serbia w tych dniach Porcie art. 40 traktatu berlińskiego zawierający postanowienie, że zaraz po ukończeniu zawarowanych tam połączeń kolejowych, ma być zawartą konwencya konsularna. Dotychczas, dla braku takiej konwencyi, znajduje się tylko jeden konsul turecki w Niszu, któremu rząd serbski nie mógł nawet dotąd udzielić zwykłego *exequatur*, zaś Serbia niema na całem terytoryum tureckiem ani jednego konsula; a ruch handlowy, jakiby się teraz wśród pomyślnych warunków mógł rozwinąć, wymaga uregulowania urzędowej opieki. Porta przyjęła przychylnie oświadczenia te p. Grnicza.

Finanse francuskie.

W krótkiej wzmiance naszej o jałowości tegorocznej sesyi parlamentarnej francuskiej (zob. *Czas* Nr 162 Przegl. polit.) wspominaliśmy już, że chociaż sesya ta trwała przeszło siedm miesięcy, zmarnowała tyle czasu na drobiazgowe tendencyjne zabiegi, że najbardziej piekąca sprawa finansów francuskich, wymagających jak najspieszniejszej naprawy, wcale jeszcze dotkniętą nie została. Ma ona być załatwioną na nadzwyczajnej sesyi jesiennej i będzie zapewne równie pobieżnie traktowaną, jak w latach poprzednich.

Żeby poznać, jak nagłego uporządkowania wymagają finanse francuskie, aby w niebezpieczny nie popadły bezład i jak się stan ich obecny różni od wzorowego porządku, jaki dawniej w nich panował, warto rzucić okiem na ich stan obecny, porównać je choć w kilku cyfrach z stanem dawniejszym i rzucić okiem, choćby tylko pobieżnie, na przyczyny, które tak smutny stan rzeczy sprowadziły.

Zacznijmy od najdawniejszych czasów. Od roku 1815 do 1830 wzrosły wydatki państwowe z 700 na 900 milionów, a więc o 200 milionów franków.

Rządy Ludwika Filipa podniosły sumę ich o 400, drugie cesarstwo o dalsze 500 milionów, tak że z chwilą upadku ostatniego wynosiły one 1800 milionów.

Wzrost ten był zgodny z wzmaganiem się potrzeb publicznych, z któremi się liczyć wypadało.

Odtąd zaczyna się wzrost naglejszy, a znacznie mniej usprawiedliwiony.

W epoce tego naglejszego wzrostu rozróżnić jednak jeszcze wypada dwa okresy, pierwszy, w którym niepomierny wzrost usprawiedliwionym jest klęską wojenną francuską i jej następstwami, i drugi, w którym zaczyna już panować nieład i rozrzutność, na której rodzaj zwrócimy w swojem miejscu uwagę.

Pierwszy z tych okresów sięga od r. 1870 do r. 1876.

W okresie tym miała Francya rachunki wojenne do wyrównania. Wydatki roczne wzrosły w nim do 2570 milionów, ale z tej kwoty używano jeszcze rocznie 154 miliony na amortyzacyę długu. Zważyć też należy, że same następstwa klęski wojennej łącznie z procentami od zaciągniętego długu na kontrybucyę wojenną i z kwotą amortyzacyjną podniosły wydatki roczne o 700 milionów, wzrost więc wydatków corocznych po nad te wydatki, klęską wojenną wywołane, przedstawia się tylko w cyfrze 100 milionów. Zarząd więc finansów w tym pierwszym okresie republikańskim zasługuje jeszcze na zupełne uznanie.

Zupełnie inna gospodarka nastaje jednak w okresie poczynającym się od r. 1876.

W preliminarz na r. 1887 wstawioną już jest suma wydatków w kwocie 3141 milionów.

Porównywując cyfrę tę z poprzednią cyfrą 2570 milionów, wzrost wydatków przedstawia się w kwocie 571 milionów, ale na oko tylko, bo spojrzawszy nieco głębiej w tajniki budżetu, widzimy:

1. Że amortyzacya długów uchyloną została, że więc do sumy wzrostu wydatków doliczyć trzeba najpierw owe 154 milionów, które dawniej obciążały budżet wydatków, a teraz go już nie obciążają.

2. Układ z kolejami żelaznemi i zawarta w nim gwarancya obciąża rocznie skarb państwa kwotą przenoszącą 100 milionów, które wcale w budżet wstawione nie zostały.

3. Konwersya rent zniżyła sumę dawnych wydatków rocznych o 34 miliony, które także na conto przyrostu wydatków zaliczyć należy.

Trzy te pozycye przedstawiają już wcale pokaźną sumę 288 milionów, którą gdy doliczymy do powyżej wymienionej sumy 571 milionów, przedstawi się już wzrost wydatków od r. 1876 w kwocie 859 milionów, a jak nam wypadnie doliczyć jeszcze sumę w jesieni zażądanych kredytów nadzwyczajnych, które się co roku prawie w przeciętnej kwocie 120 milionów pojawiają, pokaże się, że wzrost corocznych wydatków od r. 1876 do 1887 przenosi miliard franków.

Czem się to stało?

Najpierw sprowadziła ten rezultat wybujała fantazya tego samego Freycineta, który dziś przewodniczy gabinetowi francuskiemu.

Kształcił on się pierwotnie na inżyniera, i był rzeczywiście zdolnym inżynierem, ale daleko mniej zdolnym rachmistrzem.

Kiedy w roku 1877 za ministerstwa p. Dufaure zyskał po raz pierwszy tekę ministra, wówczas robót publicznych, zdawało mu się, że przez zarzucenie Francyi gęstemi sieciami kolei żelaznych i kanałów, zdoła wytworzyć niewidziany jeszcze ruch handlowy i niezwykły rozwój przemysłowy, a temsamem otworzy nowe źródła bogactwa, i wzmocni tak niesłychanie siłę podatkową kraju, że ten wszystkie na ten cel łożone wydatki z łatwością umorzy, a stworzone dzieło pozostanie wielkim czystym zyskiem kraju.

Wymowne przedstawienie rzeczy sprawiło, że uchwalono odrazu pół miliardowy pierwszy kredyt na wykupienie pewnej części kolei z rąk prywatnych i rozpoczęcie pierwszych budowli.

Spostrzeżono się później, że Francya byłaby się zaangażowała w niesłychane rzeczy, że odkupywano koleje drogo, budowano nowe jeszcze drożej, skutkiem czego nastąpiła później zmiana pierwotnego planu.

Stało się to za ministerstwa Ferrego. Minister robót publicznych Raynal wszedł w układ z pięciu wielkiemi Stowarzyszeniami kolejowemi, aby nadal swoim kosztem wykończały sieci kolei żelaznych w myśl planu Freycineta. Nowe koleje przyłączone zostały do dawnych sieci kolejowych pomienionych stowarzyszeń. Stowarzyszenia te obowiązane są przebudowywać aż do wykończenia sieci rocznie 250 milionów franków, ale skarb państwa zrzekł się za to 35 milionów rocznego zwrotu udzielonej dawniej tym kolejom pożyczki państwowej i przejął gwarancyę za pewien dochód tych kolei, którego nie mają.

Ubytek 35 milionów rat rocznych ze spłaty długu starał się wówczas minister skarbu Tirard pokryć konwersyą rent, do której się głównie z tego powodu zdecydowano.

Skarb ponosi odtąd znaczne ciężary, wynikające z przyjętej gwarancyi, aż że grona kolejowe, zostające w rękach 5 wielkich Stowarzyszeń, są tak podzielone, że z sobą wcale nie współzawodniczą, taryfy ich są stosunkowo wysokie, tak, że kraj nie odnosi z nich bynajmniej wymarzonych przez Freycineta korzyści. Cała korzyść spływa na kilku królów kolejowych, sprzyjających za to rządom republikańskim.

Dalszemi powodami kolosalnego wzrostu wydatków od r. 1876 do 1887 była reorganizacya wojska, szczególnie zaś kredyta udzielane na wyprawę Tuniską, Madagaskarską, Tonkińską, na utrzymywanie osobnych armij kolonialnych, na kolej nad Senegalem w Afryce, na subwencyonowanie linij parowcowych do stron odległych i inne kolonialne niezbyt obficie opłacające się cele.

Niemałą też różnicę w wydatkach sprowadziło przeprowadzenie znanej ustawy szkolnej. Przez stopniowe znoszenie szkół utrzymywanych przez kongregacye, a zaprowadzanie w ich miejsce szkół państwowych, dawny budżet szkolny stał się dotąd już sześć razy wyższym od pierwotnego i wzrastać będzie corocznie mniej więcej o 30 milionów.

Ważną bardzo pozycyę we wzroście wydatków skarbu stanowi pewien rodzaj korupcyi wyborczej, bez którego stronników Rzeczypospolitej byłoby wobec dzisiejszego usposobienia opinii publicznej daleko mniej w Izbie niż ich tam dziś zasiada.

Deputowani muszą wyrabiać fundusze na znaczną liczbę robót publicznych, przynoszących tylko lokalne korzyści, tudzież subwencye rządowe i nisko oprocentowane, czasem nawet bezprocentowe pożyczki na cele czysto-lokalne. Suma tych wydatków bywa często bardzo znaczną i rujnuje skarb państwa bez korzyści szerszego ogółu, ale za to Francya ma deputowanych popierających republikańską formę rządu.

Rzeczpospolita pomnaża też w celu zyskania szerszego wpływu w kraju ilość urzędników. Na administracyę kraju, która w r. 1871 kosztowała 253 miliony, wydano w r. 1885 już 347 milionów, a dziś koszt jej utrzymania jest już znowu nierównie większym.

Takie są w najogólniejszym zarysie przyczyny kolosalnego wzrostu wydatków w ostatnim lat dziesiątku.

Ale na tem nie koniec.

Powszechny dobrobyt francuski wytrzymywał przez czas jakiś ten wzrastający nadmiar wydatków. Aż do roku 1881 stan finansów francuskich można było nazwać kwitnącym. Dochody przewyższały wydatki tak, że w latach od 1879 do 1881 można było nawet zaprowadzić pewne dosyć znaczne ulgi podatkowe. Odtąd jednak zaczął, skutkiem ruchu między robotnikami, ośmielanego wyraźnie przez radykalną część Izby deputowanych i wynikającego ztąd podrożenia płacy robotników, tracić przemysł francuski tę siłą konkurencyjną, która mu dawniej tak szerokie pole zbytu zapewniała; później przyłączyło się do tego jeszcze przesilenie w rolnictwie. Dochody skarbu zaczęły słabnąć. Do uwidocznienia, jak się to nagle dzieje, wystarczy jeden, najbardziej w oczy bijący przykład. W roku 1885 zmniejszyły się dochody z podatku konsumcyjnego o 40 milionów, w roku 1886 były już o 100 milionów mniejszemi. W miarę stopniowego zmniejszania się dochodów zaczął się już w r. 1882 ukazywać deficyt, wzrastający dość nagle. Podług preliminarza na rok 1885 wynosił on już 285 milionów, dziś zbliża się do połowy miliarda.

Powstał ztąd znaczny dług bieżący, którego wysokość nie jest dotąd dostatecznie wyjaśnioną. Na rozmiary jego rzuca jednak pewne światło ta okoliczność, że ostatnia bardzo znaczna pożyczka, jaka w celu umorzenia go z przyzwoleniem Izb zaciągniętą została, zmniejszyła go tylko, ale nie uchyliła zupełnie.

Dług ten może się stać rakiem, toczącym finanse francuskie, jeśli się Izba przez obmyślenie stosownych środków wcześnie do skutecznego uporządkowania ich nie zabierze.

Jest w tem jakaś niewytłomaczona lekkomyślność, że mając rzecz tak ważną do rozwiązania, Izba zmarnowała siedm miesięcy na dyskusyach, zaspakajających drobiazgowe nienawiści, a nie przyłożyła ręki do tej sprawy piekącej. Zdaje się nawet, jakoby unikała z umysłu dotknięcia się tej rany.

Bismark i Kalnoky w Kissingen.

Korespondent *Magdeburger Ztg* podaje o zewnętrznej stronie zjazdu obu mężów stanu następujące szczegóły: „Skoro tylko austryacki minister w towarzystwie sekretarza dworu w ministerstwie spraw zagranicznych bar. Aehrenthala, we czwartek rano dnia 22 b. m. do Kissingen przybył i stanął w „Grand Hotel Garni“, był aż do odjazdu swego ciągłym gościem ks. Bismarka. Konferencye w zamku przy górnej salinie, w którym ks. Bismark mieszka, trwały całe godziny, tak przed południem, jak i po południu. Obiady dawano około godziny 6 wieczór. Na jeden z tych obiadów zaproszony został między innymi także i p. Mohrenheim, ambasador rosyjski w Paryżu, bawiący obecnie w Kissingen, z którym zresztą kanclerz niemiecki nie utrzymywał serdeczniejszych stosunków, przekraczających granice towarzyskie.

Kilka razy udawał się kanclerz pojazdem dworskim, otrzymanym do dyspozycyi od księcia rejenta Luitpolda, przed hotel austryackiego męża stanu Kalnokyego, aby go ze sobą zabrać. Kiedy książę Bismark pierwszy raz udał się z wizytą do Kalnokiego, i wszedł na schody, wiodące do komnat jego, wyszedł Kalnoky naprzeciw niemu mówiąc: „Ależ, kochany książę, sam się pan tu trudzisz?“ — na co kanclerz żartobliwie odpowiedział: „Muszę przecież zobaczyć, jak tu u pana, kochany hrabio, wygląda!“ Kiedy portyer i kamerdyner chcieli kanclerzowi pomódz przy wstępowaniu na schody, nie pozwolił kanclerz na to, dodał jednak: „Stare kości już nie służą tak dobrze“. Obaj dyplomaci wyjeżdżali na dłuższe spacery wspólne. Jednem słowem, ogólne wrażenie zjazdu było bardzo sympatyczne; pożegnanie było także nader serdeczne, a dla publiczności, która była przypadkowo świadkiem tego pożegnania, bardzo interesujące, z powodu silnego kontrastu między powierzchownością kanclerza a Kalnokiego. Austryacki minister spraw zagranicznych jest najmniej o głowę niższy od kanclerza, przytem jest szczuplejszy i mniej silnie zbudowany. Dystyngowany, inteligentny i energiczny wyraz twarzy Kalnokiego podnosi jeszcze elegancyę jego powierzchowności.

Kiedy hr. Kalnoky odjeżdżał z Kissingen w dniu 24 b. m., odwiózł go ks. Bismark na dworzec kolejowy. Przed wagonem salonowym, dołączonym do pociągu pospiesznego, który do Wiednia o go-

---

POTOP

(267) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IX.

Pan Kmicic chcąc się przedostać od Warszawy ku Prusom książęcym i Litwie, rzeczywiście niełatwe miał zaraz w początkach zadanie, bo niedalej jak w Serocku stała wielka potęga szwedzka. Karol Gustaw kazał jej swego czasu umyślnie tam stanąć, aby przeszkadzała oblężeniu Warszawy, lecz ponieważ Warszawa była już wzięta, przeto armia ta nie miała tymczasem nic lepszego do roboty, jak nie puszczać oddziałów, które Jan Kazimierz chciałby na Litwę lub do Prus posłać. Stał na jej czele Duglas, biegły wojownik, wyćwiczony jak żaden z szwedzkich jenerałów w dorywczej wojnie, i dwóch zdrajców polskich: Radziejowski i Radziwiłł. Było z nimi dwa tysiące wybornej piechoty, a drugie tyle jazdy i artyleryi. Wodzowie zasłyszawszy o ekspedycyi Kmicica, gdy i tak trzeba im było zbliżyć się ku Litwie dla ratowania nanowo obleganego przez Mazurów i Podlasian Tykocina, rozciągnęli szeroko na pana Andrzeja sieci w trójkącie nad Bugiem, między Serockiem z jednej, Złotoryą z drugiej strony i Ostrołęką na szczycie.

Kmicic zaś musiał przez ów trójkąt przechodzić, bo spieszył się, a tamtędy była mu droga najbliższa. Wcześnie też pomiarkował się, że jest w sieci, ale, że przywykł do tego sposobu wojowania, więc się nie zrażał. Liczył na to, że sieć ta zbyt jest rozciągnięta i dlatego oka w niej tak szerokie, iż się w razie potrzeby przedostać przez nie zdoła. Co więcej: jakkolwiek polowano na niego pilnie, on nietylko kluczył, nietylko się wymykał, ale i sam polował. Naprzód przeszedł Bug za Serockiem, dotarł brzegiem rzeki do Wyszkowa, w Brańszczyku zniósł ze szczętem trzysta koni wysłanych na podjazd, tak, iż, jak książę pisał, ni zwiastun klęski nie został. Sam Duglas nacisnął go w Długosiodle, lecz on rozbiwszy jazdę, przedostał się poza nią i zamiast umykać co duchu, szedł im na oczach aż do Narwi, którą wpław przebył. Duglas został nad jej brzegiem, czekając na promy, ale nim je sprowadzono, Kmicic głuchą nocą wrócił się znów przez rzekę i uderzywszy na przednie straże szwedzkie, wzniecił popłoch i zamieszanie w całej Duglasowej dywizyi.

Zdumiał się tym postępkiem stary jenerał, lecz nazajutrz zdumienie jego jeszcze było większe, gdy dowiedział się, iż Kmicic obszedł armię i wróciwszy na miejsce, z którego ruszono go jak zwierza, zagarnął w Brańczyku podążające za wojskiem wozy szwedzkie, wraz z łupami i kasą, wyciąwszy przytem pięćdziesiąt piechoty konwoju.

Upływały czasem całe dnie, że Szwedzi widzieli jego Tatarów gołem okiem na krańcu widnokręgu, a dosięgnąć ich nie mogli. Za to pan Andrzej co chwila coś urywał. Żołnierz szwedzki nużył się, a polskie chorągwie, które trzymały się jeszcze przy Radziejowskim, lubo z dyssydentów złożone, służyły nieszczerze. Natomiast ludność wysługiwała się z zapałem głośnemu partyzantowi. Wiedział o każdym ruchu, o najmniejszym podjeździe, o każdym wozie, który wyruszał naprzód lub pozostawał w tyle. Częstokroć zdawało się, że igra ze Szwedami, ale były to igraszki tygrysie. Jeńców nie żywił, kazał ich wieszać Tatarom, gdyż tak samo zresztą czynili w całej Rzeczypospolitej Szwedzi. Chwilami, rzekłbyś, napadała go wściekłość niepohamowana, bo ze ślepem zuchwalstwem rzucał się na przeważne siły.

— Waryat dowodzi tym oddziałem — mówił o nim Duglas.

— Albo wściekły pies — odpowiedział Radziejowski.

Bogusław był zdania, że jedno i drugie, ale podszyte znamienitym żołnierzem. Z chlubą też opowiadał jenerałom, że tego kawalera po dwakroć własną ręką zwalił na ziemię. Jakoż na niego najzacieklej następował pan Babinicz. Szukał go widocznie, sam ścigany, ścigał.

Duglas odgadł, że musi być w tem jakaś prywatna nienawiść.

Książę nie zapierał, chociaż objaśnień żadnych nie dawał. Płacił też Babiniczowi równą monetą, bo, idąc za przykładem Chowańskiego, wyznaczył cenę na jego głowę, a gdy to nie pomogło, zamyślił skorzystać z jego ku sobie nienawiści i właśnie przez nią w potrzask go wprowadzić.

— Wstyd nam już porać się tak długo z tym rozbójnikiem — rzekł do Duglasa i Radziejowskiego — kręci się on koło nas, jak wilk koło owczarni, i zpomiędzy palców wymyka. Pójdę mu tedy z niewielkim oddziałem na przynętę, a gdy na mnie uderzy, póty go na sobie zatrzymam, dopóki Wasze Dostojności nie nadciągniecie; wówczas nie wypuścim raka z kobieli.

Duglas, któremu gonitwa dawno się już uprzykrzyła, mały tylko stawiał opór, twierdząc, że nie może i nie powinien życia tak wielkiego dostojnika i krewnego królów dla schwytania jednego grassanta azardować. Lecz gdy książę nalegał, zgodził się.

Ułożono, że książę pójdzie z oddziałem pięciuset jeźdźców, ale każdemu rajtarowi wsadzi za plecy piechura z muszkietem. Fortel ten miał posłużyć do wprowadzenia w błąd Babinicza.

— Nie wytrzyma on, gdy usłyszy o pięciuset tylko rajtarach i uderzy niezawodnie — mówił książę — tymczasem gdy mu piechota w oczy plunie, rozproszą się jego Tatarzy jak piasek.... i sam polegnie, lub żywcem go dostaniem.

Plan ów przeprowadzono szybko i z wielką dokładnością. Naprzód puszczano przez dwa dni wieść, iż podjazd z pięciuset koni ma być pod Bogusławem wysłany. Jenerałowie liczyli na pewno, że miejscowa ludność uwiadomi o tem Babinicza. Jakoż tak się stało.

Książę ruszył głęboką i ciemną nocą ku Wąsowu i Jelonce, przeszedł w Czerewinie rzekę i, zostawiwszy jazdę w gołem polu, zasadził piechotę w pobliskich zagajnikach, aby niespodzianie wychylić się mogła. Tymczasem Duglas miał się posuwać brzegiem Narwi, udając, że idzie ku Ostrołęce; Radziejowski zaś zachodzić miał z lżejszemi chorągwiami jazdy od Księżopola.

Wszyscy trzej wodzowie nie wiedzieli dobrze, gdzie w tej chwili jest Babinicz, bo od chłopów niepodobna się było dowiedzieć, rajtarowie zaś nie umieli chwytać Tatarów. Przypuszczał jednak Duglas, że główna siła Babiniczowa stoi w Śniadowie, i chciał ją otoczyć tak, aby, jeśli Babinicz ruszy na księcia Bogusława, zajść mu od granicy litewskiej i przeciąć odwrót.

Wszystko zdało się sprzyjać szwedzkim zamiarom. Kmicic istotnie był w Śniadowie, i zaledwie doszła go wiadomość o Bogusławowym podjeździe, zapadł natychmiast w lasy, aby niespodzianie wynurzyć się z nich pod Czerewinem.

Duglas, zawróciwszy od Narwi, trafił po kilku dniach na ślady tatarskiego pochodu i szedł tym samym szlakiem, zatem już z tyłu za Babiniczem. Upał mordował straszliwie konie i ludzi poprzybieranych w żelazne blachy, lecz jenerał szedł naprzód, nie zważając na te przeszkody, pewien już zupełnie, że zejdzie Babiniczową watahę niespodzianie i w chwili bitwy.

Nakoniec po dwóch dniach pochodu dotarł tak blisko Czerewina, że dymy chałup widać było. Wówczas stanął, i poobsadzawszy wszystkie przejścia, najmniejsze ścieżki, czekał.

Niektórzy oficerowie chcieli iść na ochotnika i zaraz uderzać, lecz on wstrzymał ich, mówiąc:

— Babinicz po uderzeniu na księcia, gdy pozna, że nie z samą jazdą, ale i z piechotą ma do czynienia, cofać się musi... a może wracać tylko dawnym szlakiem... wówczas zaś wpadnie nam, jakby w otwarte ramiona.

Jakoż pozostawało tylko nadstawiać ucha, rychło odezwą się wycia tatarskie i pierwsze strzały muszkietów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzinie 6 odchodzi, rozegrał się ostatni akt zjazdu. Obaj dyplomaci rozmawiali aż do ostatniej chwili przed odjazdem pociągu. Również żywo rozmawiali ze sobą Dr Rottenburg, tajny nadradca rządowy, ze strony kanclerza i bar. Aehrenthal ze strony Kalnokiego. Bezpretensyonalna toaleta po obu stronach była dowodem, że unikano umyślnie wszelkich czczych formalności. Tosamo spostrzeżenie można było zrobić w poprzednich dniach. Kanclerz w długim, granatowym surducie i ciemnych pantalonach, w swym kapeluszu chamois, znanych wielkich okularach stalowych, był bez rękawiczek, bez wszelkich pierścionków, a nawet bez obrączki ślubnej, a w ręce trzymał pojedynczą ciemnobrunatną laskę z potężną gałką. Około księcia biegał, ziając reprezentant psa państwowego — brytan duński, szarego koloru, wysmukły, jak sarna, a gładki i zwinny, jak węgorz. Pies ten nie jest tak złośliwy, jak silniej od niego zbudowany Tyras, który, jak wiadomo, dokonał zamachu na ks. Gorczakowa na kongresie berlińkim; owszem pies ten zachowywał się zupełnie spokojnie, kiedy hr. Kalnoky trącał go zlekka swą laską spacerową. Podczas rozmowy z ministrem austryackim wydobył kanclerz wielki chronometr bez łańcuszka, a następnie wszedł pospiesznie do wagonu salonowego, aby go obejrzeć. Kalnoky udał się za kanclerzem. Po krótkim czasie powrócili znów obaj, rozmawiając dalej.

Na kilka chwil przed odejściem pociągu zwrócili się obaj ministrowie do towarzyszących im urzędników, a mianowicie kanclerz do barona Aehrenthala, smukłego i wysokiego męża, w którym uprzejmość i wesołość prawdziwego Wiedeńczyka w jak najsympatyczniejszy sposób się okazuje. Tymczasem inspektor dworca kolejowego oświadcza, że nadszedł czas odjazdu pociągu. Następuje powszechne uściśnienie rąk, kanclerz uśmiecha się do Kalnokyego, życząc mu szczęśliwej podróży, bar. Aehrenthal kłania się nisko kanclerzowi i całuje podaną sobie rękę, obaj goście udają się pospiesznie do wagonu salonowego — przeraźliwy gwizd lokomotywy i pociąg opuszcza powoli hallę. Austryacki mąż stanu stanął w oknie swego wagonu, przesyłając ostatnie przyjazne ukłony kanclerzowi, który wyprostowawszy się w całej swej wysokości kłania się jeszcze raz nisko kapeluszem. Następnie zniknął pociąg z halli. — Ks. Bismark obraca się, wymienia jeszcze kilka uprzejmych słów z pewnym niemłodym już i ułomnym panem, który tymczasem nadszedł, hr. Bol. Potockim, „Grand Echanson“ dworu petersburskiego, który miał być u hr. Kalnokyego, ale już czasu na to nie starczyło. Następnie odpowiadając na pełne szacunku pozdrowienia licznej publiczności uprzejmym ukłonem, opuszcza kanclerz peron, z uśmiechem i zadowoleniem, w towarzystwie tajnego nadradcy rządowego Rottenburga. Obaj panowie wsiadają do powozu i udają się do saliny.

Można dość dokładnie oznaczyć czas, w którym książę wyjedzie z Kissingen. Książę ma wziąć jeszcze 8 kąpieli, z czego wnosić można, że zabawi w Kissingen do dnia 4 lub 5 sierpnia. Czy odbędzie on później jeszcze dodatkową kuracyę w Gasteinie, czy też uda się z Kissingen bezpośrednio do Friedrichsruhe lub Warzinu, to przyszłość okaże.

Nadchodząca do Kissingen trzy razy dziennie poczta przynosi kanclerzowi mnóstwo listów i aktów. Tajny nadradca rządowy, Dr Rottenburg, jest wskutek tego bardzo zatrudniony. Rzadko też pokazuje się publiczności ten pan, będący w sile wieku. Czasem spotkać go można w kawiarni przy niższej salinie, gdzie go służba tytułuje: „panie baronie.“ Ojciec jego jest radcą miejskim w Gdańsku i opierając się na dawnych i uzasadnionych prerogatywach swej rodziny, starał się przed jakimś czasem o przywrócenie mu predykatu szlachectwa, która to prośba została uwzględnioną. Syn jednak, o ile wiem, nie używa dotąd predykatu szlachectwa.“

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Świdowej Franciszka Jasińskiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 30 lipca.

— **Arcyksiążę Karol Ludwik** wraz z małżonką i orszakiem, składającym się z jedenastu osób, wczorajszym wieczorowym pociągiem przejechali z Wiednia przez Trzebinię i Szczakowę do Rosyi.

— **Radca dworu** w ministerstwie handlu, p. Koch, bawił w naszem mieście z radcą budownictwa, p. Setzem, w sprawie budowy gmachu pocztowego i telegraficznego na Kotłowem. P. Koch konferował z naczelnikami tutejszego urzędu pocztowego i telegraficznego, pp. Dawidowskim i Müllerem. Również zasięgał p. Koch wiadomości u osób kompetentnych o tutejszych stosunkach budowlanych, materyałach potrzebnych do budowy, robotnikach itd. Według wyjaśnień, danych p. Kochowi, miejscowe siły i miejscowe wyroby odpowiadają wszelkim wymaganiom i niezawodnie przy budowie gmachu stanowczo uwzględnione zostaną. Najwspanialsze budynki w Krakowie mogą być przykładem, że i robotnik jest tu dobrym i materyał pod względem jakości nie ustępuje żadnemu innemu. Świadczyć o tem może najlepiej wspaniały gmach uniwersytetu. Jak się dowiadujemy, szkice planów gmachu są już gotowe.

Radca dworu ministerstwa handlu, p. Koch, wyjechał dzisiaj rano z Krakowa, udając się do Lwowa i do Czerniowic.

— **Hr. Władysław Badeni** i hr. Borkowski wczoraj wieczorem przejechali przez Kraków, w podróży ze Lwowa do Wiednia.

— **P. Edward Lubowski** wyjechał dziś z Krakowa w odwiedziny do hr. W. Koziebrodzkiego i Mieczysława Reya.

— **W przejeździe przez Kraków** bawią znakomici warszawscy akuszerowie, a mianowicie krakowianin b. prof. uniw. warszawskiego i dziekan Dr Władysław Tyrchowski, Dr Jakób Ign. Rogowicz i Dr Apolinary Thieme.

— **Na plantacyach** ustawiono już dzisiaj rzeźbę ś. p. Oskara Sosnowskiego, przedstawiającą „Jadwigę i Jagiełłę.“ — Rzeźba ta ofiarowana przez zmarłego artystę, — ustawioną została na wzgórku naprzeciw Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, frontem ku miastu. Nieodsłoniona jeszcze rzeźba, otoczona rusztowaniem, o zakrytej podstawie, nie pozwala powiedzieć stanowczego zdania o całości. — Dziś widzieć można tylko, iż ma ona symbolizować połączenie Litwy z Polską przez połączenie dłoni Jadwigi i Jagiełły. Jadwiga trzyma w lewej dłoni krzyż, podniesiony i zwrócony ku Jagielle.

— **Towarzystwo** rękodzielników i przemysłowców krakowskich nadesłało wczoraj do komitetu wydalonych 25 złr. W dzisiejszych okolicznościach dar ten ma osobliwe znaczenie, świadczy bowiem o tej solidarności klas robotniczych, spieszących z pomocą nieszczęśliwym wygnańcom.

— **Bal w Iwoniczu** oraz połączona z nim fantowa loterya na korzyść weteranów z 1831 r. obiecują świetne rezultaty. Właściwy urok balów w Iwoniczu stanowił zawsze dotąd liczny zjazd obywatelskich rodzin z sąsiedniej okolicy; tym razem, jak się dowiadujemy, ma się jeszcze do nich przyłączyć podobno garstka gości krakowskich, których przybycie przyczyni się oczywiście niepomału do ożywienia zabawy. Na loteryę fantową nadesłała wczoraj ze swego składu przy ulicy ś. Jana piękne okazy bielizny krajowej p. Kulczykowska.

— **Ze Szczawnicy**. W piątek 23 lipca odbył się tu z niezwykłem powodzeniem, w przepełnionej publicznością sali, koncert panny Jadwigi Nowoleckiej i pana Adamowskiego, dobrze w mieście naszem znanego wiolonczelisty. Pan Marszałek, o którego szczęśliwem wyzdrowieniu donosiliście, był na koncercie od początku do końca obecnym i winszował artystce pięknego organu. Następny koncert p. Nowoleckiej odbyć się ma dziś, to jest 30 lipca, w Krynicy, również z współudziałem pana Adamowskiego.

— **Z Zakopanego**. (*F*) Dnia 23 lipca odbył się koncert chóru akademickiego, którego dochód przeznaczono w połowie na wygnańców z Prus, a w połowie na Macierz Szląską. Piękny cel koncertu i sympatya, jaką się cieszy pielgrzymujący „chór akademicki“ i jego dyrygent, zapełniły salę „Dworu tatrzańskiego.“ Co do repertoaru pozwolimy sobie nadmienić, że od koncertowych pieśni Beethovena i Griega zbyt wielki był skok do innych nadprogramowych punktów, kwalifikujących się raczej do ogródkowych teatrzyków. Toż samo powiedzieć możemy o solowym śpiewie jednego z koncertantów, w którym za dużo było reminiscencyj operetkowych i to nie w najlepszym stylu. Program urozmaiciła amatorka p. Legradi pięknym śpiewem. Dochód wynosi około 300 złr.

W sobotę d. 24 lipca odbyło się pierwsze jawne posiedzenie Wydziału gospodarczego stacyi klimatycznej w Zakopanem pod przewodnictwem starosty nowotarskiego p. Orobkiewicza, — a przy udziale licznej publiczności. — Na porządku dziennym było: Sprawozdanie z czynności Wydziału — Sprawozdanie kasowe i projekt budżetu na rok kalendarzowy 1887. — Sprawozdanie kasowe i projekt budżetu przedstawił podskarbi Dr Chramiec; pierwszego punktu porządku dziennego nie wyczerpano z powodu nieobecności sekretarza, którego w czynności sprawozdawczej nikt zastąpić nie zdołał. Z publiczności zabierał głos: prof. Dr Chałubiński, Dr Wiczkowski, Dr Zielewicz, X. Sutor i Dr Zawadziński. — Również w sobotę odbył się réunion. Bawiono się ochoczo do godziny czwartej rano. — Przeszło 40 par stanęło do pierwszego kadryla. Powszechnie żalono się na muzykę.

W sobotę dnia 31 b. m. przybędzie JE. X. Biskup krakowski, do Zakopanego, który, jak wiadomo, zwiedza swoją dyecezyę. X. Biskup zamieszka u hr. Raczyńskiej. Całe Zakopane jest w gorączkowym ruchu, spowodowanym przygotowaniami do przyjęcia dostojnego gościa.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły pogorzelcom gminy Koniuchy, w powiecie brzeżańskim, zapomogi w kwocie 80 złr.

— **Rada szkolna krajowa** poleca książkę p. t. „Śpiewnik polski dla ochronek, szkół ludowych i wydziałowych, ułożył Jan Czubski, nauczyciel seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie; część IV. Śpiewy kościelne; we Lwowie, nakładem Towarzystwa pedagogicznego 1886,“ do użytku szkolnego w szkołach ludowych, średnich i seminaryach nauczycielskich, tudzież do bibliotek szkolnych.

— **W Stobierny** d. 26 b. m. spłonęło 21 domów mieszkalnych, 13 stodół z żytem i paszą i 13 stajni. Nędza jest wielką, a z pierwszą pomocą pospieszył hr. Jan Zamojski, rozdzielając między pogorzelców 230 złr. i asygnacyę na 42 korcy żyta, a nadto obiecując pomoc w materyale budulcowym.

— **Hr. Taaffe** udał się wczoraj do Ellischau.

— **Królowa serbska Natalia** po sześcio-tygodniowej kuracyi w Szliacs, przybyła 28 b. m. z księciem Aleksandrem, następcą tronu, do Pesztu, zkąd dziś wyjechać miała do Belgradu. Król przybędzie z Niszu do Belgradu na jej powitanie; poczem królowa udać się ma do kąpiel austryackich.

— **Ks. Wirtemberski** przybył 28 b. m. do Czerniowic w celu inspekcyi wojska.

— **Odbyło się** w Ischl przedstawienie na dochód pomnika Radeckiego. Najj. Pan był na niem obecny i pozostał do końca widowiska.

— **W Karlsbadzie** odbyły się d. 27 b. m. zaręczyny panny Zofii Szeps, córki słynnego redaktora *Tagblattu*, z inżynierem Pawłem Clémenceau, młodszym bratem anonimowego obecnie rządcy Francyi, który właśnie przybył do Karlsbadu i obecnym był na uroczystości.

— **W Szpandawie** ukończono w ostatnią sobotę fabrykacyę stotysięcznego karabinu repetierowego; — tym sposobem dogoniły Niemcy Francyą i na tem polu. *Avenir Militaire* zamieszcza w ostatnim numerze wiadomość, że we Francyi rozdanych zostanie w przyszłym miesiącu pomiędzy żołnierzy 60.000 tak zwanych karabinów magazynowych. Jest to prawdopodobnie wynalasek porucznika Robin z 21 liniowego pułku piechoty, który wypróbowano w szkole strzelców w obozie pod Chalons i w strzelnicy pod Sens. Tak więc system Kropatschka zostanie zupełnie usunięty, a wynalazek Robina zostanie bez trudności zastósowany do francuskiego karabina piechoty, systemu Grasa. Wynalazek ten polega na skonstruowaniu osobnego magazynu dla nabojów, który przyczepiono do lewej strony komory zamkowej; za pomocą osobnego przyrządu można wystrzelić siedm razy nie odkładając karabina — dając jeden strzał bezpośrednio z lufy, a sześć z magazynu. We wnętrzu magazynu znajduje się osobny przyrząd, tak zwany rozdzielacz, który reguluje przejście naboi z komory do magazynu. Siedem naboi wystrzelić można w czterech sekundach, przy spokojnem mierzeniu w 9—10 sekundach,

— **Anegdota o Bismarku**. Książę Mieszczerskij w dzienniku swym *Grażdanin* przytacza następującą anegdotę o Bismarku: „Pewnego razu, czując się niedobrze i przypomniawszy sobie o śmierci, Bismark wezwał swego pastora z Fridrichsruhe, ażeby z nim pogawędzić na temat religijny. Pastor zaczął mu wykładać przykazanie Chrystusa: kochać bliźniego swego jak siebie samego. — Bismark zerwał się z miejsca. Ależ ja nic innego nie robię.. Oto już czterdzieści lat upływa, jak się rujnuję na zabijanie bliźniego. — Pastor spojrzał na Bismarka z niejakiem zdziwieniem. Znaczy — ciągnął dalej Bismark — skoro zabijam sam siebie dla zabijania bliźniego, czynię bliźniemu to, co czynię sam sobie.“

— **Cudotwórca**. Czytamy w *Dzienniku Łódzkim:* Nader ciekawą osobistością, importowaną z zagranicy na bruk łódzki, był przed kilku dniami jegomość, który w jednym z hoteli drugorzędnych otworzył gabinet doktorski i zażegnywał wszelkie dolegliwości ludzkie — nie za pomocą okadzań lub zamawiań, jak to czynią inni szarlatani — lecz za pomocą „okularów elektrycznych.“ Niktby nie uwierzył, że przez kilka dni ludek szedł jak z procesyą do cudotwórcy, a jednak było tak rzeczywiście, a sprytny jegomość miał podobno obfite żniwo. Sprzedawał on „okulary elektryczne“ po 5 aż do 10 rubli za sztukę — jak się udało. Nadto pacyenci opłacać musieli wstęp na rzecz właściciela hotelu (podobno powinowatego cudotwórcy), za co wolno im było nosić cudowne okulary na nosie aż do zupełnego wyzdrowienia. W trakcie najlepszego żniwa zjawiła się policya u drzwi gabinetu doktorskiego i zażądała legitymacyi od „doktora,“ wskutek czego tenże na drugi dzień zniknął z hotelu — czy jednak i z miasta — niewiadomo.

— **Procesa o zdradę stanu** są w Prusach niemal na porządku dziennym. W tych dniach znów na przedmieściu berlińskiem Schoeneberg uwięziono b. porucznika inżynieryi pruskiej, von X. Mieszkał on tam od dłuższego czasu z pewną damą, z którą miał się żenić. Nagle jednak zmienił sentymenta i począł żyć z drugą. Zawiedziona, dla zemsty, udała się do policyi kryminalnej i tam zeznała, że pan von X. jest zdrajcą stanu, a na potwierdzenie swojego zeznania oddała kilka listów, kompromitujących pana von X. Z listów tych okazało się, iż p. von X., w czasie gdy stał załogą w Magdeburgu, zdejmował plany z tej fortecy, aby je sprzedać zagranicznemu mocarstwu. P. von X. jest czystej krwi Niemcem.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 31go: *Straszny dwór*, op. w 4 aktach, St. Moniuszki.

W niedzielę 1go sierpnia: Pierwszy gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Pierścień rodzinny* (*Gilette de Narbonne*), opera komiczna w 3 aktach. — P. Zimajer wystąpi w roli tytułowej.

W poniedziałek 2go: Na dochód chóru i orkiestry teatru lwowskiego: Przedstawienie złożone z rozmaitych wyjątków oper i operetek.

We wtorek 3go: Drugi gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Dzwony z Corneville*, op. kom. w 4 aktach, Planquetta. — P. Zimayer wystąpi w roli Dziewanny.

We środę 4go: Po raz ostatni w tym sezonie: *Noc w Wenecyi*, op. kom. w 3 aktach, J. Straussa.

We czwartek 5go: Trzeci gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Nietoperz* (*Fledermaus*), op. kom. w 3 aktach, J. Straussa. — P. Zimajer wystąpi w roli Adeli.

W piątek 6go: Po raz pierwszy w tym sezonie: *Podróż do Afryki*, op. kom. w 3 aktach, Souppégo.

W sobotę 7go: Czwarty gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Książątko* (*Le petit Duc*), op. kom. w 3 aktach Lecocqua. — P. Zimajer wystąpi w tytułowej roli.

Operetka lwowska przedłuża pobyt swój w Krakowie do dnia 16-go sierpnia, a to wskutek tego, że udało się pozyskać na kilka gościnnych występów znakomitą artystkę panią Adolfinę Zimajer, która w tym celu umyślnie do Krakowa przybyła z zagranicy, gdzie na tamtejszych scenach ogromnem cieszyła się powodzeniem. — Kasa teatralna od dzisiaj sprzedaje bilety na powyższe występy p. Zimajer.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

— Dnia 29go lipca pochmurno, wietrzno; term. od 11·4 doszedł do 21·4 C. Barometr nieco się podniósł; o godz. 7ej rano d. 30go stan jego był 748·2 millim., termom. 11·3 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— W sobotę d. 31 lipca: ś. Ignacego Lojoli w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Akademii umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem Dyrektora Dra Teichmanna. Sekretarz Dr Kuczyński przedstawił dwa dzieła w darze nadesłane Akademii, jakoto: „Kosmografią“ Jana Jędrzejowicza, nadesłaną przez prof. Dra Maryana Baranieckiego i *Les intégraphes, la courbe intégrale et ses applications, par Br. Abdank-Abakanowicz*, nadesłaną przez Autora. Sekretarz zawiadomił, iż tom XX Sprawozdań komisyi fizyograficznej i XII tom Pamiętnika Wydz. matem.-przyrodn. są na ukończeniu i w miesiącu sierpniu wyjdą z pod prasy. Sekretarz złożył sprawozdanie prof. Czyrniańskiego z pracy Ernesta Bandrowskiego, przedstawionej na ostatniem posiedzeniu.

Prof. Dr Kadyi wyłożył treść swej pracy: „O naczyniach krwionośnych rdzenia pacierzowego ludzkiego“. W dyskusyi nad tą treścią brali udział oprócz Autora Dr Teichmann i Dr Majer.

Prof. Dr Janczewski wyłożył treść swej rozprawy p. t.: „Kiełkowanie zawilców (Anemone) i ich mieszańców“. W dyskusyi nad tą treścią brał udział Dr Rostafiński, Dr Majer i Dr Janczewski. Nakoniec prof. Dr Mikulicz i prof. Dr Cybulski wyłożyli treść swej rozprawy p. t.: „O fizyologicznem zachowaniu się przełyku i mechanizmie połykania u człowieka“. W dyskusyi nad tą treścią brali udział, oprócz Autorów: Dr Majer, Dr Kadyi, Dr Warschauer i Dr Teichmann. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano do komitetu redakcyjnego prace wspomniane Dra Kadyiego, prof. Janczewskiego i profesorów Mikulicza i Cybulskiego, tudzież pracę Dra Bandrowskiego: „O utlenieniu dwufenylaminu zapomocą nadmanganianu potasowego w rozczynie alkalicznym“. Dary zaś wspomnione odesłano do biblioteki Akademii.

Z Teatru. *Donna Juanita*, odegrana wczoraj na benefis pani Bocskaj, była najświetniejszem przedstawieniem operetki lwowskiej w tym sezonie. Miało ono prawie jakąś cechę uroczystości i owacyj na wielką skalę ze strony publiczności dla artystki, która sobie zdobyć potrafiła przez kilkoletnie występowanie na naszej scenie tak szczerą sympatyę i ogólny zapał wobec uznania u wszystkich, którzy za każdym jej występem zapełniali teatr, by podziwiać niepospolity rodzaj jej gry. Tyle już o nim pisano, tylokrotne już składano publicznie dowody ogólnego ocenienia jego wyższości, a jednak wczorajsze powodzenie przeszło o wiele granice zwykłych benefisów, a scena tutejsza przedstawiała widok niezwykły, którego tu dawno już nie pamiętamy; ten objaw pełen zapału publicznego uznania i sympatyi dla ulubienicy Krakowa, za pierwszym ukazaniem się jej na scenie przy grzmocie frenetycznych, kilka minut trwających oklasków przepełnionego teatru, przechodził prawie w jakąś wzruszającą scenę wymiany uczuć i myśli, których słowami były istne stosy kwiatów, któremi artystkę udarowano, a to szczere uczucie, jakie towarzyszyło tej owacyi, będzie zapewne na obczyźnie miłem wspomnieniem dla pani Bocskaj, która niestety nas już niebawem opuści. W *Donnie Juanicie* chciała ona raz jeszcze rozwinąć przed nami ten talent tak wyzyskany, okazać całe bogactwo wykończonych a różnobarwnych szczegółów, misternych detali i odcieni swej gry, oraz zalety tej wszechstronnej zdolności scenicznej, która z taką rozmaitością i prawdą oddaje wszelkiego rodzaju role. Zresztą każdy wie, każdy zna tę naturalność i świeżość jej gry, ochotę pełną życia, łatwość i swobodę pieszczotliwość i realizm, n. p. w ostatnim akcie wczorajszej sztuki, wreszcie tę gracyę i wdzięk w każdym ruchu i słowie, a to są zalety, które tem więcej się cenią, że nader są rzadkie, zwłaszcza w tym stopniu, co u pani Bocskaj, która wszystkie, najrozmaitsze role wykonywa zawsze z właściwem wykończeniem, z dobrym gustem i prawdą, a tak odmiennie jedne od drugich; wdzięk niezrównany, wykwintny ton, nader szczęśliwa powierzchowność, talent *hors ligne*, a przytem ten sopran taki miły, a tak umiejętnie używany, sprawiają, że pani Bocskaj należy do największych chlub polskiej operetki.

Wszystkie inne role szczęśliwie obsadzone i doskonale oddane były. Pani Kasprowiczowa ładnym głosem doskonałą grą wykonała z powodzeniem rolę Olimpii, a piękna Petrita (panna Praun) dzięki miłemu śpiewaniu, powierzchowności i temu wrodzonemu powabowi, bardzo podniosła swą malutką rolę.

Gra p. Myszkowskiego przypominała nam sceny najlepszych teatrów. Rola ta wystudyowana i obmyślana ze szczegółami, godnemi pierwszorzędnych artystów, oddaną została znakomicie, może gdzieniegdzie trochę za silnie narysowana i nadająca się do przesady, ale całość ta stanowi bez wątpienia jedną z najlepszych kreacyj sympatycznego artysty, który też wczoraj, obok beneficyantki, najliczniejsze zyskał oklaski. Pan Bandrowski w roli Gastona potrafił miłym tenorem, grą pełną miary i spokoju stać prawie na równi z głównemi postaciami sztuki. Jest on i artystą dramatycznym i śpiewakiem, mającym niezaprzeczenie piękną przyszłość przed sobą.

P. Bolesław Ładnowski bawił wczoraj w Krakowie.

Znajdujemy w *Słowie* warszawskiem następującą Odezwę: Uniwersytet heidelberski, owa słynna skarbnica wiedzy *Ruperto-Carola*, z której czerpały liczne pokolenia ziomków naszych, obchodzić będzie w dniu 8 sierpnia b. r. 500-letni jubileusz. Niżej podpisani stosują niniejszem uprzejme wezwanie do byłych heidelberskich studentów, zamieszkujących Warszawę i cały kraj nasz wogóle, aby najdalej do d. 7 sierpnia zechcieli zgłosić się do redakcyi *Słowa* (Mazowiecka Nr 11) osobiście lub piśmiennie, celem złożenia podpisów na telegramie, który w dniu 8 go sierpnia

---

Z Wiednia.

28 lipca.

TREŚĆ: Pora ogórkowa.— Czech w Ameryce. — Indyanie. — Pan Pfister. — Smutna historya, ale prawdziwa. —Inna weselsza.— Tragiczna śmierć. — Wystawa. — Kilka słów o nowym obrazie. —

La saison morte rozsiadła się tutaj na dobre!.. Pora ogórkowa w rozkwicie. Kto mógł i miał za co, wyruszył w piękne okolice Wiednia i dalej, by odetchnąć wolniejszem powietrzem, — bo jak dotąd przynajmniej, — marzł tylko i moknął, tegoroczne bowiem lato, brzydką jesienią, a nawet potopem nazwaćby można. Dopiero od dni kilku tropikalne upały. — Wszystkie teatra zamknięte, oprócz opery i „Fürsttheater“ w Praterze. *Der Böhm in Amerika*, farsa ze śpiewami, przedstawiana tam codziennie, cieszy się powodzeniem, przepełniając salę zawsze prawie. — Pan Mestrozi, nowy właściciel i dyrektor rzeczonego teatru, zadaje kłam przysłowiu, jakoby każdy początek był trudny, jego bowiem dyrektorska karyera rozpoczęła się nader pomyślnie. Nie dając jednakże ukołysać się dobrą kasą, a piękniejszemi jeszcze nadziejami, rozszerza i w innym kierunku swoją działalność, sprowadziwszy dla rozrywki Wiedeńczyków „Sioux Indyanów,“ którzy w rotundzie rozbili swoje namioty.

Rzecz to w każdym razie godna widzenia. Strzelanie z łuków bardzo celne i wprawne, a trudno dać wiarę, — jak ta broń pierwotna daleko nieść może. Łapanie koni, wolno puszczonych na arkan, odbywa się z zadziwiającą zręcznością. Przedstawienie kończy się napadem dzikich na powóz pocztowy, zaprzężony czterema dziarskiemi końmi i budkę, wiozącą poszukiwaczy złota do Kalifornii, a podobną do naszych żydowskich. Te wehikuły objeżdżają kilka razy rotundę w koło, do nich na czworaku skradają się Indyanie, inni z rewolwerami wypadają na koniach i wtedy strzały, mordy, rabunek!... Wiedeńczycy uszczęśliwieni, bo mają nową „a Hetz,“ a pan Mestrozi pieniądze. Szczególnie zajęły mnie konie indyjskie, krępe, zwięzłe, przy pięknych kształtach, silne, a lekkie. Zwinność ich i chyżość nadzwyczajna!... Indyanie jeźdźcy znakomici!... Mężczyzni w stroju Adama, tylko malowani olejno, jeżdżą na oklep, kobiety przyodziane, ze strzemionami, po męsku. Kto lepiej koniem kieruje, kto na nim pewniejszy, mężczyźni, czy kobiety?... Trudne orzeczenie. Dowódca tej grupy indyanów nazywa się: „Kauri Belo Kan,“ co znaczy wrona!... Jak na dowódcę miano nie rycerskie. Jego zaś dostojna małżonka nosi nazwę: „Itwe Wamli“, orla twarz.

Dziwnej to los czasem pozwala sobie igraszki z nazwiskami, do czego niezaprzeczenie sami ludzie bardzo wiele dopomagają. I tak, głośny dziś w Wiedniu radca miejski Pfister, który zdenuncyował pewnego fryzyera za obrazę majestatu i wskutek tego w sposób silnie demonstracyjny, został zmuszony do złożenia mandatu do rady miejskiej, posłużyć może za dowód tego. Ktoś w miejscu publicznem nazwał drugiego: „Du Pfister,“ za co tenże przed sąd go powołał. Trudno przewidzieć orzeczenie sądu, lecz to pewna, że w Wiedniu, gdzie bądź jakie słówko wyrzeczone *à propos*, lotem błyskawicy popularnem się staje, Pfister wkrótce będzie się równał najdotkliwszej obeldze, a temsamem da sądowi nieraz jeszcze do czynienia.

Drugi jeszcze przytoczę dowód, a nas niestety bliżej obchodzący. Pewien dawniej zamożny obywatel ziemski, później uczciwie tu zarabiający na swe skromne utrzymanie, należał do kółka oddającego się skromnej grze, w jednej z tutejszych kawiarń. Nagle zachorował i umarł w szpitalu — o czem dowiedziawszy się jego znajomi, powzięli zamiar zrobienia składki, by go przyzwoicie pogrzebać. Lecz jeden z nich, należący także do owego kółka, a nawet coś więcej, bo urządzający u siebie wieczorki *à la Monte Carlo*, oświadczył gotowość zajęcia się pogrzebem i przyjęcia na siebie wszelkich kosztów, przyjaźń bowiem, jaka go ze zmarłym łączyła, wkłada nań wyłącznie ten obowiązek. Dwa dni minęło bez wieści o pogrzebie i przedsiębiorcy tegoż.... Znajomi udali się do szpitala, gdzie dowiedzieli się z oburzeniem, że zmarły, pokrajany w prosektorium, wraz z innymi został już pogrzebion we wspólnym grobie. Rozpoczęto poszukiwania za owym serdecznym przyjacielem i dowiedziano się, że tenże urządził sobie wesołą wycieczkę jeszcze z weselszemi kobietami, a gdy powrócił, oświadczył z całym cynizmem, że on dlatego niby podjął się pogrzebu, aby myśl składki upadła, bo jakże mógł do niej należeć, skoro zmarły był mu winien aż.... siedem guldenów. Jest to czyn tak oburzający, że niktby się dziwić nie powinien, że ja pierwszy na ostro z tymbym się rozprawił, ktoby mnie tak jak tamtego Pfisterem, nazwał mianem tego pana. Ten smutny fakt dotknął nas boleśnie!... z czego odgadnąć możecie, pomiędzy jaką narodowością odegrał się ten dramat.

Jakże odmiennego zdarzenia byłem przypadkowym świadkiem przed kilkoma dniami! Przechodząc przez Leopoldstadt, dostrzegłem zbiegowisko ludzi, a wśród nich jakiegoś pana uwijającego się z talerzem. Zrazu myślałem, że to przedstawienie jakich ulicznych sztukmistrzów, tymczasem dowiedziałem się rzeczy pięknej, szlachetnej, godnej naśladowania. Pewnego biednego krawca, nazwiskiem Weimann, ojca sześciorga dzieci, niemiłosierny i niedający się ubłagać wierzyciel fantował i wyrzucał z mieszkania za kilka guldenów, które mu tenże był winien. Sąsiedni restaurator Winkler, wziął talerz, obszedł z nim zgromadzoną publiczność, i w kilka minut zebrał przeszło 30 złr.— W tej chwili zaspokojono wierzyciela, którego zgromadzeni ironicznym żegnali ukłonem — resztę zaś wręczono fantowanym, którzy przez to mogli pozostać w mieszkaniu. Powyższy czyn potwierdza w zupełności, co powiedziałem przy opisie festynu kwiatowego, że lud wiedeński lekki, ale poczciwy. Pokazuje się jednak, że „i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu,“ skoro ów pan, podejmujący się pogrzebania biednego przyjaciela, mimo długoletniego pobytu w Wiedniu, nie zdołał przyswoić sobie tutejszej poczciwości.

Owa poczciwość wiedeńczyków uwidoczniła się także obecnie w żalu, jakim ogół otacza rodzinę margrabiów Pallavicini, po tragicznej śmierci jednego z jej członków, jaką znalazł wraz z towarzyszami na Grossglocknerze w Tyrolu. Przy niesprzyjającej aurze była to za śmiała wyprawa — jedni też zarzucają lekkomyślność, drudzy podziwiają odwagę, ale wszyscy żałują, gdyż pomijając że Pallavicini tak przez swą oryginalność, jak i atletyczną siłę był osobistością tutaj nader popularną, nieszczęście przecież znajdzie zawsze odgłos w sercach wiedeńczyków.

Mieliśmy w tym miesiącu wystawę tegorocznych prac uczniów Akademii sztuk pięknych. Młody rzeźbiarz Lewandowski, którego talent świetną mu przyszłość rokuje, otrzymał medal. W dziale malarstwa zwracał na siebie uwagę obraz Rauchingera, krakowianina, przedstawiający skon więźnia w kopalniach syberyjskich. Przedmiot seryo i taksamo a z uczuciem traktowany, koloryt odpowiadający treści, a mimo usterek i drobnych błędów, zalet tej pracy odmówić nie można. Artysta pozyskał stypendyum.

Przed niedawnym czasem przejeżdżałem przez Monachium, gdzie miałem sposobność obejrzenia obrazu większych rozmiarów, pędzla p. Lucyana Wędrychowskiego. Jestto pierwsza praca młodego artysty, przedstawiająca *Pokusę św. Antoniego*. — Wielu malarzy francuskich i innych malowało już tensam przedmiot, lecz obraz p. Wędrychowskiego wyróżnia się nader poważnem pojęciem, przy zupełnem pominięciu strony zmysłowej, a temsamem wywołania teatralnego effektu zapomocą tejże. Obraz, lubo jeszcze niezupełnie skończony, zjednał już sobie uznanie, albowiem jeden z najpierwszych fotografów w Niemczech Haufstengel, nabył prawo reprodukcyi. Przy drobnych stronach ujemnych jest wiele dodatnich w rysunku i szerokiem traktowaniu. Zamiłowanie i praca, jaką odznacza się p. Wędrychowski, pozwolą mu zająć wybitniejsze stanowisko w nowoczesnem malarstwie.

R......

rano wysłanym zostanie pod adresem Jego Magnificencyi prorektora heidelberskiego Uniwersytetu.

Dr *Walenty Miklaszewski*, prof. Uniw.
Dr *W. M. Olendzki*, red. *Słowa*.
Dr *Michał Szymanowski*, prof. Uniw.

Wiener Ztg o „Joannie d'Arc" Matejki.

W pierwszych salach gmachu berlińskiej wystawy jubileuszowej, pisze ów dziennik, po obu stronach przedsionka witają się wzajemnie z przeciwległych ścian dwa najpotężniejsze dzieła na polu historycznego malarstwa „Pochód dziewicy Orleańskiej na koronacyę do Rheims" Matejki i „Alaryk przed Rzymem" Lindenschmita. Obraz Matejki, przedstawiający dziewicę bohaterską, prowadzącą pochód z wzniesionemi ku zjawiskom niebiańskim oczyma, katedrę mieniącą się od blasku księżyca, rycerzów na przodzie i orszak dworski, otaczający szczęśliwą parę królewską, jest dziełem o poważnym i uroczystym nastroju, o przepychu barw, prawie ponuro płonących w czasie nocy. „Alaryk" Lindenschmita zaś, wprawdzie uderzająco karłowaty i młodziutki na ogromnym rumaku bojowym, łagodzi grozę pustoszenia i rabunku, przemieniając je wielkim pędem w śpiewającą psalmy procesyę, po nad którą wznosi się wspaniała grupa krzyżów na wielkich noszach, napełnionych zgromadzonemi skarbami.

Adolfina Zimaier.

Przez lat parę dochodziły do nas wieści z Niemiec o powodzeniach i o uznaniu dla czegoś polskiego. Zdziwienie było niemałe. Zagadka jednak wytłómaczoną została. Było to bowiem powodzenie i uznanie talentu Adolfiny Zimaier; wtedy nikt się nie dziwił, iż zwalczył on uprzedzenia, niechęć i nienawiść wrodzoną a niezwykle rozwiniętą — dziwić się już tylko można było, że ta nienawiść nie przeszkodziła wydaniu słusznego sądu. Pokazuje się więc, że jest pewien stopień wdzięku i pewien wdzięk sprytu, który wpływa nietylko na ślepą, ale także na zaślepioną sprawiedliwość.

Nareszcie po wiadomościach o zwycięstwach w Niemczech, przybyła sama bohaterka przed paru dniami do naszego a swojego rodzinnego miasta, przybyła nie na to, aby się popisać wywalczonemi na obczyźnie laurami, ale aby nowe na ojczystej zdobywać ziemi. A dawne tu zdobyte jużby wystarczyły wobec znawców i prawdziwych miłośników sceny, aby powitać z niekłamanem zadowoleniem, z prawdziwą przyjemnością wiadomość o przybyciu w swoim rodzaju jedynej i niezrównanej artystki, która jest nią w całem i istotnem tego słowa znaczeniu dlatego, że nie dowierza rzetelnemu swojemu talentowi i wciąż i ciągle wspiera go nieznużoną, mozolną i misterną pracą.

Adolfina Zimaier, artystka wielce przez kilka lat popularna na wszystkich naszych większych scenach, a w wyższym jeszcze stopniu ceniona przez rzadkich zresztą u nas znawców, niż przez publiczność, w końcu stale angażowana w Warszawie, stała się była ulubienicą tamtejszej publiczności, obdarzonej wybornym instynktem, pomimo i wbrew zbyt często bałamucącej ją krytyki. Artystka dała początek, zapewniła i ugruntowała powodzenie i byt nowo otworzonego rządowego „Małego teatru." Do świetnej karyery, do zupełnego zwycięstwa brakowało jej jednak, jak wielu innym, jednego jeszcze bodźca i jednej sławy, oto prześladowania i zapoznania przez tę pełną pychy krytykę warszawską, co z zaścianka strzela dunstem do każdej wyższości, do wszystkiego, co nad poziom zwykły i miejscowy niebacznie wyrasta; strzela i pudłuje. Jeden zwłaszcza mistrz w pudłowaniu wziął był na cel Adolfinę Zimaier i jej wyborny talent, którego znaczenia zrozumieć nie chciał, ani mógł. Przypominamy sobie między innemi, jak z dwóch strzelono lufek do doskonale z niesłychanym humorem i prawdą odegranej przez Adolfinę Zimaier roli *Pani Majstrowej z Podwala*!

Nie omylimy się, twierdząc, że te pociski, że te strzały acz nie raniły, ani zabić talentu prawdziwego nie mogły, przecież działały na nerwy — tem więcej, że Warszawa ze zbyt może lekkiem sercem, nietyle prawa, jak raczej władzę dyskrecyonalną niepowołanym Arystarchom lekkomyślnie przyznaje. Kobieta zaś i artystka, której nerwy są rozdrażnione, zdolna jest dokonać najtrudniejszych dzieł, i nic zresztą dziwnego, że taka artystka, jak Adolfina Zimaier, uczuła chęć zaapelowania od dowolnych wyroków do szerokiej europejskiej publiczności. Już przed tem inna artystka, w wielkim stylu, także z tych samych powodów apelowała była zwycięsko do sądu publiczności dwóch części świata. Tak-to nieraz małe przyczyny i mali ludzie znamienite wywołują skutki.

Nie umiejąc dobrze po niemiecku, lecz z silną wolą i z siłą obrażonego talentu, pracą usilną wsparta, udała się Adolfina Zimaier do nienawistnego wszystkiemu co polskie, Berlina; w krótkim czasie wyuczyła się po niemiecku, nie pozbywając się przecież akcentu pełnego oryginalnego wdzięku i odrazu od pierwszego wystąpienia odniosła zupełne zwycięstwo, które jej szereg powodzeń zapewniło. Niebawem Wiedeń, nierównie lepszy od Berlina w tych rzeczach znawca, nietylko potwierdził, ale jeszcze spotęgował jego pochlebne zdanie, a Zimaier stała się w teatrze „An der Wien," temu dwa lata, bohaterką sezonu. I tak, dzięki krytyce rodzinnej, przybyła jedna więcej w swoim rodzaju europejska artystka, a ubyła jedna wyborna i w swoim fachu niemająca sobie u nas równej, polska artystka.

Rozgłos talentu, bardzo samorodnego, a przecież ujętego w karby nauki, szerzył się po Niemczech. Kiedy w marcu r. b. skończył się kontrakt artystki w Berlinie, posypały się liczne zaproszenia na występy gościnne; nim jednak opuściła stolicę zjednoczonych Niemiec, musiała artystka przyjąć zobowiązanie występowania przez trzy miesiące zimowe w teatrze „Wallhalla." Z nad Sprey podążyła ona nad modry Dunaj, wezwana przez najlepszego może dziś znawcę, przez sympatycznego Jaunera, który do najprawdziwszych talentów współczesnych zalicza panią Zimaier.

W przejeździe na zaproszenie dyrekcyi teatru, wstąpiła Zimaier w kwietniu roku bieżącego do Wrocławia i wystąpiła tam ośm razy. Zatrzymywana przez publiczność, krytykę i dyrekcyę, nasza artystka musiała w dalszą puścić się drogę, gdyż kontrakt z teatrem *An der Wien* i miły dyrektor Jauner wzywał ją do Wiednia; w Wrocławiu jednak także musiała przed wyjazdem podpisać zobowiązanie na nadchodzący listopad.

W Wiedniu już niejeden Krakowianin mógł się przekonać, jak dalece Adolfina Zimaier i jej talent odpowiadał upodobaniom publiczności, która do doskonałego w każdym kierunku teatru oddawna przywykła. Artystka ma coś pokrewnego z usposobieniem i naturą Wiedeńczyka; komizm wrodzony, lekkość bez cynizmu i bezwiedny humor. Zresztą ta artystka, śpiewająca *Gilette de Narbonne* z polskim akcentem, była dla Wiednia uosobieniem do pewnego stopnia położenia politycznego i uznania języka państwowego.(!)

Z Wiednia udała się pani Zimajerowa do Monachium, gdzie występować miała w królewskim teatrze, niedawno temu zbudowanym przez króla Ludwika na Gärtnerplatz. W dniu jej przyjazdu zaszedł tragiczny fakt tak wielce sprzeczny z wesołą misyą, którą artystka spełnić miała. Dnia 13 czerwca utonął w tajemniczych falach jeziora król Ludwik, i jeden z największych miłośników współczesnych, sceny i wszystkich na niej fantazyj.

Artystka zrana dnia następnego dowiedziała się z rozlepionych proklamacyj o katastrofie! Natychmiast chciała ona Monachium opuścić; lecz dyrektor Zang nie chciał korzystać z punktu kontraktu, który na wypadek żałoby rozwiązywał umowę, i wymógł na artystce, iż zatrzyma się do skończenia publicznej żałoby. Monachium bowiem pragnęło poznać ulubienicę Berlina. Artystka korzystała z przerwy, aby zapoznać się z cennemi zbiorami sztuki, które zdobią stolicę Bawaryi, a mianowicie z malarstwem rodzajowem, tak wielce przydatnem w jej zawodzie.

Nareszcie odbyć się mógł pierwszy występ i zaraz na wstępie przywitana została artystka kwiatami i wieńcami ze wstęgami o różnonarodowych barwach. Jeden zwłaszcza wieniec był jej niezawodnie najmilszym, wieniec od malarzy polskich z napisem: „Artyści rodacy artystce rodaczce". Powodzenie rosło za każdym występem, krytyka wtórowała publiczności w ocenianiu zalet artystki, a gdy występy miały się ku końcowi, objawiło się ogólne życzenie powrotu tej, która pierwszy po tragicznych chwilach, wywołała była na ustach publiczności monachijskiej uśmiech wesoły, i publiczność też ta wołała „do widzenia", a żona dyrektora, słynna śpiewaczka operowa, wręczyła bukiet z napisem „do widzenia". Zwiedziwszy w towarzystwie polskich malarzy miejsca, w których odegrał się był świeżo dramat historyczny, stosownie do zobowiązań kontraktowych swej Odyssei, Adolfina Zimajer udała się do Görlitz i Halli, a droga żeńskiego Ulissesa, usłaną była nie przeciwnościami i trudami, ale kwiatami i owacyami, między któremi nie brakło nigdzie dowodów uznania i sympatyi ze strony rodaków i młodzieży polskiej. W Halli młodzież ta dała obiad składkowy dla krakowskiej artystki, która po uczcie wywdzięczyła się w najmilszy dla Amfitryonów sposób, bo zasiadłszy do fortepianu zaśpiewała kilka rodzinnych pieśni, a między innemi piosnki nieodżałowanego Bartelsa, które wywołały rozrzewniający entuzyazm.

Z Halli udać się miała artystka do Szczecina i Kolonii, gdy telegram z Krakowa zawezwał ją. Tęsknota za krajem, którą wciąż odczuwała, ta potrzeba ujrzenia Krakowa, której tylu doznaje, przemogły tym razem, i artystka postawiła oczekującym ją dyrektorom dylemat: albo za miesiąc dopiero, albo całkiem nie. Radzi nie radzi, zgodzić się musieli na opóźnienie terminu. A tak niebawem ujrzymy na naszej scenie tę, której pamięć na niej pozostała żywą, której kreacye w komedyach jako subretki wybornej równają się a może przewyższają operetkowe role, czego dowodem owa nigdy niezapomniana *Kuglarka*, której przed laty tyle wesołych chwil zawdzięczała nasza publiczność. Po skończeniu tutejszych występów, Adolfina Zimaier uda się na dni parę do Zakopanego, gdzie buduje „chałupę," a ztamtąd czemprędzej do Szczecina, Kolonii i Lwowa i znowu do Wrocławia, Lipska, Drezna a nareszcie Berlina, gdzie dotrzymać musi wziętego na trzy miesiące zobowiązania.

A tak dzięki domorosłej krytyce, która przez ten czas zajęta była wypieszczaniem mierności, i zupełnie spaczonym u nas wyobrażeniom o teatrze, talent w swoim rodzaju prawdziwy, jedna z nielicznych doskonałych naszych artystek, stała się kilkutygodniowym gościem we własnym kraju, a dzięki znawcom wytwornym, od Pawła Lindau do słynnego krytyka *N. fr. Presse*, występuje stale i zwycięsko w całych Niemczech.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na Kleparzu,
w dniu 30 lipca odbytego.

Na tutejsze targi nadchodzi już nowa węgierska pszenica w bardzo ładnych gatunkach, jak również żyto, które po cenach bardzo umiarkowanych ofiarowano. Z tego powodu na starą tutejszą pszenicę odbyt jest obecnie bardzo trudny, a stare żyto nawet po cenach niskich prawie nie do pozbycia.

Płacono za pszenicę białą od 8·— do 8·25 złr., czerwoną od 8·— do 8·50 złr., żółtą od 8·— do 8·50 złr.; żyto polskie i kurskie 6·25 do 6·50 złr.; podolskie i wołyńskie od 6·— do 6·25 złr.; jęczmień od 6·50 do 7· złr.; owies od 7·50 do 7·75 złr. (z akcyzą); kukurudza od 6·75 do 7·25 złr.; groch od 7·50 do 8·50 złr.; rzepak od 9·50 do —·— złr.; koniczyna biała od —·— do —·— złr.; czerwona od —·— do —·— złr. za 100 kilogramów.

Od Administracyi „Czasu".

Na weteranów z r. 1831 nadesłał p. Konstanty Lipowski, imieniem komitetu koncertowego w Krynicy złr. 86.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

W Internacie uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, pod opieką męskiego Towarz. św. Wincentego a Paulo zostającym, znajduje się 25—30 miejsc do obsadzenia z początkiem roku szkolnego 1886/7. Interesowani zechcą wnieść (pod adresem: Dr. Stanisław Tomkowicz, Kraków, ul. Wolska, Nr. 11) podanie, zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo szczepionej ospy, świadectwo ubóstwa, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, lub, jeśli była przerwa w naukach, świadectwo moralności, oraz dokładny adres petenta z wyrażeniem miejsca pobytu i ostatniej poczty.

Termin zgłoszeń do 7 sierpnia b. r.

Uprasza się uprzejmie pisma krajowe o powtórzenie niniejszego zawiadomienia.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

„Najj. Pan, jak się dowiadujemy, udzielił wczoraj posłuchania panu Namiestnikowi Zaleskiemu, który po ukończeniu kuracyi dziś wieczór opuszcza Ischl.

Arcyksiążę Karol Ludwik i Arcyks. Marya Teresa udali się wczoraj w podróż z Wiednia do Peterhofu. Odjazd odbył się pospiesznym pociągiem warszawskim kolei północnej o godzinie 11 45 min. przed południem. Na żądanie Arcyksięcia zaniechano oficyalnego pożegnania. Tylko dyrektor północnej kolei Ronsperger i naczelnik stacyi Hussnik oczekiwali dostojnej pary na dworcu. — Przed wpół do 12ej Arcyksięstwo przybyli w otwartym powozie. Arcyksiążę w mundurze jeneralskim, Arcyksiężna w zielonym stroju podróżnym. Arcyksięstwo wsiedli do wagonu salonowego, a do *coupés* ochmistrz hr. Pejacewicz, ochmistrzyni hrabina Schönfeld, oraz świta złożona z jedenastu osób; poczem pociąg ruszył w drogę. Na rosyjskiej linii osobny pociąg dworski przewiezie dostojną parę do Peterhofu, dokąd przyjazd nastąpi jutro po południu.

Czytamy w *Słowie:*

W dniu dzisiejszym Arcyks. Karol-Ludwik z małżonką przejeżdżają koleją wiedeńską, do stacyi Gołonoga, a następnie drogą dąbrowską przez Iwangród, udają się w dalszą drogę do Peterhofu. Pociąg dworski drogi dąbrowskiej dla dostojnych podróżnych wyprawiony został do Gołonoga, a drugi drogi wiedeńskiej do Granicy. Udali się też na granicę urzędnik ministeryum spraw zagranicznych radca stanu Aleksander Wieniawski, inspektor rządowy dróg żelaznych p. Garbunow i dyrektor drogi wiedeńskiej p. Kozłowski.

Donoszą z Ischl: Najj. Pan przyjmował d. 25 b. m., na osobnem posłuchaniu, jeneralnego inspektora kawaleryi, jenerał-porucznika księcia Croy, a wieczorem tego dnia wyjechał z Arcyks. Karolem Salwatorem i kilkoma osobami swojej świty, na łowy do Offensee, które miały zakończyć się dopiero 28 b. m.

Według relacyi z Pesztu, Następca tronu, a prawdopodobnie i jego małżonka, udadzą się tej jesieni do komitatu aradzkiego i zaszczycą przy tej sposobności swoją obecnością miasto Arad. Celem wycieczki są zapowiedziane łowy w dobrach Arcyks. Józefa.

N. Fr. Presse donosi, że wiedeńska Rada miejska zrzekła się prawa ukarania p. Pfistera za obrażające pismo, które, jak wiadomo, wystosował on do burmistrza.

Podług *Kreuz-Ztg* p. Giers przybędzie w sierpniu do Francensbadu. Waddington nie przyjął ofiarowanej mu ambasady w Berlinie; zastąpić ma tam bar. Courcel'a, ambasador przy Watykanie hr. Lefebvre de Behaine.

Hr. Robilant, który pod nieobecność prezesa gabinetu p. Depretisa przewodniczy obecnie radzie ministrów, czeka tylko, jak donoszą do *Pol. Corr.*, na powrót sekretarza swego hr. Coppelli, aby się na pewien czas udać do Turynu i do posiadłości swoich w Piemoncie. Obiegające po dziennikach pogłoski o rzekomym zamiarze Robilanta odbycia podróży do Wiednia i do Berlina nie mają żadnej podstawy.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 30 lipca. Do *Tagblattu* donoszą z Petersburga: Z okazyi wizyty Arcyks. Karola Ludwika i jego małżonki w Peterhofie, wezwani zostali do Peterhofu wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, bawiący w Petersburgu. Pułkownik i deputacya pułku huzarów Łubowa przybędą również do Peterhofu celem powitania Arcyksiążęcej pary.

Bad-Gastein 30 lipca. Wczoraj odbyło się u hrabiny Lehndorff wieczorne przyjęcie, na którem był Cesarz Wilhelm i kilku znakomitszych gości kąpielowych. O godzinie 10½ w nocy powrócił cesarz do zamku.

Grac 30 lipca. Tutejszy sąd krajowy zatwierdził konfiskatę *Tagespost* z powodu stwierdzonego przestępstwa obrazy majestatu, popełnionego przez ogłoszenie rezolucyi, przygotowanej na zgromadzenie ludowe w Peszcie.

Peszt 30 lipca. *Pester Lloyd* wita z zadowoleniem znany reskrypt ministra Bacquehema, zapewniając, że Bacquehem wskutek tego reskryptu zdobył sobie sympatyę publicznej opinii w Węgrzech.

Londyn 30 lipca. Irlandzkie narodowe dzienniki piszą, że nominacya Londonderrego na wicekróla Irlandyi jest obrazą dla Irlandyi i że Hicks Beach, nowy sekretarz stanu dla Irlandyi, jest niesympatycznym urzędnikiem, ale nie mężem stanu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza tekst koncesyi, udzielonej firmie Erlanger i synowie w Frankfurcie, na budowę kolei lokalnej Prosciejów-Trebica wraz z odnogą Kornica-Opatowice.

Dziennik ten ogłasza dalej nominacyę prywatnego docenta Dra Stanisława Madeyskiego, na zwyczajnego profesora austryackiego prawa cywilnego przy uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń 30go lipca. *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniu niektórych dzienników, iż ambasador austryacki w Petersburgu hr. Wolkenstein opuści w najbliższym czasie swą posadę. Hr. Wolkenstein nie wyjedzie z Rosyi podczas pobytu Arcyksięcia Karola Ludwika i jego małżonki w Peterhofie, i dopiero po wyjeździe Arcyksięstwa uda się na krótki urlop.

Berlin 30 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza imiona zamianowanych przez Cesarza członków komisyi w sprawie kolonizacyi niemieckiej w Zachodnich Prusach i Poznańskiem.

Mons 30 lipca. Z pomiędzy robotników, którzy zniszczyli fabrykę szkła w Roux, skazanych zostało siedmiu do robót przymusowych, od 12 lat aż na całe życie, a dziesięciu na karę więzienną od 3 miesięcy aż do 10 lat.

Amsterdam 30 lipca. Tutejsza Rada miejska porozumiała się z wojskowemi komendami w sprawie poczynienia odpowiednich zarządzeń, aby zabezpieczyć pokój i porządek z okazyi pogrzebu ofiar rozruchów poniedziałkowych. Wojsko w towarzystwie oddziału ajentów policyjnych zajęło już o godzinie 3 rano najważniejsze punkta w mieście i na cmentarzu. Większa część zwłok pochowaną zostanie przez pozostałych krewnych, a pogrzebem reszty poległych zajmie się Rada miejska. Pogrzeby rozpoczęły się dziś o godzinie kwadrans na 11. Ludność zachowuje się dotąd zupełnie spokojnie.

Amsterdam 30 lipca. Wczoraj rano aresztowano tu przywódcę socyalistycznego Fortuyna z powodu ogłaszania podburzających broszur.

Haga 30 lipca. W Izbie drugiej interpelował Beelaerts, czy rząd na podstawie istniejących ustaw może zaręczyć za utrzymanie porządku. — Heemskerk odpowiedział twierdząco, dodając, że rząd spełni swój obowiązek, jeżeli zajdzie potrzeba rozciągnięcia skutecznej opieki.

Paryż 30 lipca. Boulanger uda się jutro na granicę włoską, aby ją zbadać ze stanowiska technicznego. Stosunki między Francyą a Włochami są jak najlepsze.

Londyn 30 lipca. Pułkownik Fryderyk Stanley zamianowany został sekretarzem stanu dla Indyj.

Kursa. Wiedeń 30 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·35. — Renta austr. srebrna opod. 86·15. — Renta 4% złota austr. 110·70. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 102·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 872·—. — Akcye kredytowe 280·30. — Londyn 126·05. — Napoleony 10·00½. — Dukaty 5·93. Marki 61·85. — 5% Renta węg. papier. 94·85. — 4% Renta węg. złota 107·05. — Losy prem. węg. 123·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 105·20. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·40. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 122·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 193·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 228·75. — Akcye kolei południowej 116·75. — Ruble 122·25. — Srebro —·—.
Usposobienie giełdy: słabe.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·27 wie.	5·50 rano	11·35 rano	3·58 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 pop.
Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed poł.; Wieliczka przyjazd 11·59 przed poł.
Do Wiednia: osobowy 5·37 rano i 3 pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6 popołudniu — kuryer. 9·35 wiecz.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	4·10 rano	4·50 pop.	10·44 w noc.	2·25 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.
Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz.; Kraków przyjazd 7·35 wiecz.

Z Wiednia	osobowy	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·45 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wiecz.	8·48 wie.	7·01 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·— wiecz.
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·24 popoł.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 lipca.	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	121 50	122 50
Marki niemieckie	61 50	62 15
Dukat ważny	5 86	5 97
20-to frankowka ważna	9 97	10 05
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	95 50	97 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96	97 —
4% „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
5% „ „ „ „ „ „	101 75	102 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	102 —	103 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	100 —	100 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	48 50	50 —
5% „ „ „ „	— —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	194 —	195 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	228 —	230 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	29 50	30 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	15 —
„ „ węgier. „ „	9 25	9 75
Wiedeń 29 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	85 30	85 50
4⅖% „ srebrna	86 15	86 35
4% „ złota	121 —	121 50
4% „ węgierska złota	107 20	107 35
5% „ „ papier.	94 90	95 05
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 20	142 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 —	141 50
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	169 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 25	168 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 50	107 50
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	106 —	106 50
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 10	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 80	155 20
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	120 —	121 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 —	114 40
Boden-Credit austryacki . . 80 „	230 50	231 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	281 60	281 90
„ Bank węgierski . [illegible] „	289 —	289 50
Depositen-Bank . . . . 20 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	542 —	546 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	873 —	875 —
Unionbank . . . 100 „	70 25	70 50
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	155 50	156 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	103 80	104 20
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	192 —	192 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	406 —	407 —
Elżbiety . . . 210 „ „	247 50	247 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	218 50	219 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	208 20	208 60
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2292	2296
Franciszka Józefa . . 200 „ „	221 —	221 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	194 40	194 70
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	154 50	154 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228 75	229 25
Nordwest austr. . . 200 „ „	174 50	175 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	171 25	171 50
Rudolfa . . . 200 „ „	193 75	194 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	189 25	189 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	231 80	232 30
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	117 —	117 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	253 —	253 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	178 50	179 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	176 25	176 50
„ Westb. . . . 200 „ „	175 50	175 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 25	— —
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 —	101 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 50	101 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ 20 lat	102 —	102 75
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 90	100 40
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	94 60	95 25
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow . .	103 25	103 75
5% „ „ „ „ prem. .	102 25	102 75
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 —	100 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	103 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit . . .	101 25	101 75
4% „ Bank Hip. prem. . .	104 40	104 60
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	101 70	102 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	102 25	102 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op. . . .	120 20	120 70
„ za 200 Mrk. nie op. . .	126 60	127 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 90	99 30
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 90	111 40
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	96 80	97 30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 25	101 75
„ Jarosław 300 „ „	100 50	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 50	102 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 75	84 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 20	93 70
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	105 75	106 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 50	105 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	94 25	94 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	100 90	101 20
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	202 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	162 —	162 50
„ „ . 200 złr. 5%	133 —	— —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	110 —	111 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	101 70	102 10
„ „ II Em. 200 „ „	101 40	101 80
„ Nordost . . . . 300 „ „	101 20	101 60
„ „ złotem . . 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	101 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 50	102 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	118 —	118 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . . „ 100	123 50	124 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	17 50	17 90

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . złr. 100	179 25	179 75
Clary . . . . . . złr. 42	46 —	46 50
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	119 —	119 50
Insbrucku. . . . . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	23 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) . . . „ 40	46 —	46 50
Palfy . . . . . . „ 42	45 —	45 40
Rudolfa . . . . . „ 10	18 75	19 25
Salma . . . . . . „ 42	56 75	57 25
Salzburgskie . . . . „ 20	23 25	24 25
St. Genois . . . . . „ 42	56 —	56 75
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	— —
4% „ . . . . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . . . „ 20	32 75	33 25
Windischgrätza . . . . „ 20	43 25	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 94
20 frankówki	10 —	10 01
Imperyały rosyjskie	10 31	10 33
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 30	11 32
Marki niemieckie za 100 marek	61 80	61 90
Rubel papierowy za 100	122 25	122 50
Lwów 28 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr. .	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	101 85	102 85
4% „ „ „ „ „ . .	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie .	101 85	103 85
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie .	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal. . .	103 20	104 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic. .	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat. .	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej . . .	95 50	96 50

Warszawa 29 lipca.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r. . .	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	50	93	—
kupon	—	—	—	61

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZ.
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na główny skład
TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
Listy do Przyjaciółki
przez
Baronowa X. Y. Z.
Tom I.
Cena 3 złr.

OBWIESZCZENIE.

L. 5027. (1845-2-3)

Na umieszczenie biur urzędowych c. k. Starostwa powiatowego i c. k. miejscowej Komisyi podatkowej począwszy od 1 stycznia 1888 r., **poszukuje się lokalu** o 23 do 25 widnych i obszernych pokojach, w domu w rynku głównym, lub przy głównych ulicach miasta Krakowa położonym.

Prócz tego poszukuje się odpowiedniego dotychczasowemu pod względem jakości i obszerności nieustępującego mieszkania dla c. k. Starosty i Delegata Namiestnictwa, które znajdować się winno ile możności w tym samym gmachu, co biura urzędowe Starostwa.

Dotyczące oferty zaopatrzone planem sytuacyjnem zawierającym wymiary lokalności, przyjmuje c. k. Starostwo powiatowe w Krakowie w godzinach urzędowych **do końca września 1886 r.**

Kraków, dnia 13 lipca 1886 r.

W powiecie Jaworowskim

przy gościńcu rządowym, o 20 kilometrów od Przemyśla i Radymna, **są do sprzedania 4 folwarki**, razem lub osobno, objętości po 200 do 300 morgów i z propinacyą. Bliższa wiadomość u adwokata *Dra Dolińskiego* w Przemyślu. (1812-4-10)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wiśniowskiego; — w Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

(1459-9-52)

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochroniony, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukarany. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na płócienne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1433-141-)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

SZYBKA POMOC!
Nadzwyczajny skutek we wszystkich bólach głowy!
Toaletowy ocet ziołowy



poleca się usilnie wszystkim cierpiącym na ból głowy tudzież osobom zatrudnionym umysłowo w miejscach zamkniętych. Ten ocet ziołowy posiada cudowną siłę leczniczą i działa we wszelkich bólach głowy, szczególniej okazuje się skutecznym w migrenie, gdyż usuwa ból natychmiast po użyciu a w krótkim czasie zupełnie go usuwa. Wzmacnia nerwy głowy i działa ożywiająco w starości i napadach paraliżu, chroni przeciw zawrotowi, zapobiega wypadaniu włosów, a w połączeniu z moim ziołowym olejkiem na włosy usuwa łupież i wzmacnia porost włosów, nawet u łysych. Można się przekonać jedną flaszeczką. Te środki zrobione są z najlepszych korzeni i ziół wedle słynnych przepisów lekarza nadw. Wachera. Cena octu toalet. 80 c., olejku na włosy 1 złr.

Tynktura na odgniotki usuwa w kilku godzinach bez bólu i nazawsze odgniotki, a także leczy zgrubienia skóry, cena 40 c. Fabrykantka Frau ELISE SICHERL w Wiedniu, Wollzeile Nr. 17. 3. St. Główny skład na Węgry ma J. Török apt. w Budapeszcie, Königsgasse. (1198-7-12)

Wyszła świeżo z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach nowa broszurka p. tyt.:
Sztuka
prędkiego zbogacenia się
czyli
wskazanie drogi każdemu handlując. lub przemysłowcowi zostania w krótkim czasie
milionerem,
napisana przez
DOBREGO KUPCA.
Cena broszurki 12 cent.
Główny skład w księgarni **Gebethnera i Wolffa w Warszawie.** (1803-5 5)

Rzepa pastewna ściernianka, nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr. w. a.** poleca
J. BULSIEWICZ, skład nasion
(1578-13-16) **w Bochni.**

Od dnia I września b. r.

jest do nabycia za umiarkowaną cenę **lokomobila** o sile 6 koni w Hurku, poczta Przemyśl. (1822-2-5)
E. Blumer.

Na rozszerzenie budynków a na dobranie do połowy wartości już egzystujących, poszukuje się kapitału

6—8000 złr. w. a.

P. P. Kapitalistom i Opiekunom zwraca się tu uwagę szczególniej, jako na zupełnie pewne ulokowanie ich kapitałów. — **Sub. 6. S.** poste restante **Kraków.** (1823-2 3)

Ważne dla kapryśnych!

Prawda, że żadąło zapłacić i jeszcze chwalić. Lecz warta tego Ferdynand Kosiba, krawiec w Krakowie. Od 6 lat niemogłem znaleźć krawca, któryby mi tak dogodził, ani za granicą — aż ten zadość mi uczynił, za co mu publicznie dziękuję. (1813-3-3)
St. Fencikowski, Wiedeń.

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zareczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania**, nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1643-7-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 358/4.

LOS po 30 ct. | **2007 wygranych.** | **LOTERYA** pod protektoratem Wielmożnego Pana Bogumiła Bondy, posła na sejm krajowy ltd. na rzecz **domu inwalidów robotników w Pradze.** 1. i 2. wygrana z darów Ich Cesarsk. Mości. 3. wygrana wartości **złr. 2000 złr.** **Ciągnienie 31 grudnia 1886 r.** Posyłka się za zaliczeniem zniżki. Wydział loteryjny w Prad e, Krzemencegasse, L. 4. (1614-5-10)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadło w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin apt karza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE, w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (1460-11-)

Ważne dla cierpiących na rupturę!



najnowszej konstrukcyi, w dobrym gatunku, bez sprężyny, nosić można we dnie i nocy, tudzież wszelkie rodzaje **opasek na brzuch, bandaży, suspensoryi, żyłakowych pończoch** i wszelkich **chirurgicz. instrumentów gumow.**

jednostronne od zł. 2·50—4·50
dwustronne od zł. 4·50—8·50

Różne **towary i wyroby gumowe** od 1 złr. do 5 złr. (1697-4-12

O. Neupert's Nachfolger
w Wiedniu, I., Graben 29,
im Innern des Trattnerhofes.
Rozsyłka punktualnie i dyskretnie za zaliczką.

SZTUCZNE NAWOZY.

1) **Guano-Superfosfat** preparowane z $18^0/_0$ kwasu fosforowego 4 złr. 20 centów.
2) **Spodium-Superfosfat** preparowane z 15—$16^0/_0$ kwasu fosforowego 3 złr. 55 centów.
3) **Spodium-Superfosfat** preparowane z 14—$15^0/_0$ kwasu fosforowego 3 złr. 40 centów.
4) **Amoniak-Superfosfat** z $3^1/_2{}^0/_0$ azotu i 13—$14^0/_0$ kwasu fosforowego 4 złr. 50 centów.

Ceny powyższe rozumią się za 50 kilo w Tarnowie z workiem, obejmującym 75 kilo.

Gatunki Nr. 1) i 2) znajdują się na składzie, zaś Nr. 3) i 4) jak niemniej i inne gatunki sztucznych nawozów mogą być według zamówienia dostarczone w możebnie najkrótszym czasie.

Przy większych i wczesnych zamówieniach ceny powyższe zostaną zniżone.

Zawartość jakości jest zagwarantowaną, a każda analiza oparta na świadectwie stacyi probierczej państwowej uznaną będzie. (1843-4-12)

W. Müldner i Spółka
w Tarnowie.

SZTUCZNE NAWOZY.

Parkiety i posadzki deszczułkowe

poleca
PAROWA FABRYKA STOLARSKA
Braci WCZELAKÓW
we LWOWIE.

Cenniki parkietów, drzwi i okien rozsyłamy na żądanie za zaliczkę. — Illustracye parkietów na żądanie za zaliczką 1 złr. (1756 8 15)

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.
Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“) **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy illuzyjnym pobycie **zniżone ceny.** (1464-31-52) **L. SPEISER**, dyrektor

JAN IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY,
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych,
mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, świerszcze, stonogi, szczypawki, karaluki, prusaki itp. flakon 30 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer, pudełko 30 ct.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew, flakon 50 ct.

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble — sztuka 3 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł itp. owadów — paczka 5 i 10 ct., flakon 20 i 30 ct.

Papier na muchy, sztuka 3 ct.

są do nabycia w sklepach własnych: (1432-34-)

we LWOWIE | przy ulicy Kopernika pod L. 3. w hotelu „Europejskim“ przy placu Maryackim i przy ulicy Halickiej (róg ulicy Wałowej).

w KRAKOWIE, Sukiennice L. 20. | w CZERNIOWCACH, Rynek L. 2.

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI
Hunyadi János

zbadany przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa**, tudzież wypróbowany i cenniony przez słynnych lekarzy, jak Bamberger, Warschauer, Koranyi, Lorinser, Molescholt, Virchow, Scanzoni, Fauvel, Botkin, Zdekauer, Kosiński, Chałubiński, Szokalski, Hagenberger, Nussbaum, Esmarch, Schultze, Wunderlich, Friedreich, Spiegelberg itd., zasługuje słusznie być poleconym jako (1677-20-25)

najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.

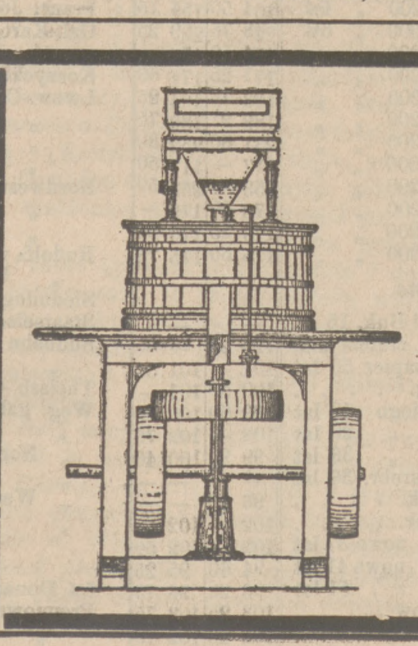
Należy żądać zawsze wyraźnie
„**Saxlehnera naturalną wodę gorzką**“.

Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach.

Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcie.**

Z POWODU MANEWRÓW!

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** dotyczące
mundurów i przyborów mundurowych
rozsyła opłatnie
ZAKŁAD MUNDUROWY „zur Kriegsmedaille“;
MORITZ TILLER & Comp., c. k. nadworni dostawcy
w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse Nr. 22. (1788-2)



GUTJAHR & MÜLLER
fabryka maszyn
w **BUDAPESZCIE** (Węgry).

I. Budowa młynów, 2. maszyn parowych, 3. motorów gazow.,

rekonstrukcya i budowa sztucznych młynów na krupy, podług sławnego systemu węgierskiego, wyrób wszelkich naczyń do młynów, *maszyn parowych, kół wodnych i przyrządów transmisyjnych,* tudzież *motorów gazowych i triërów.*

Katalogi rozsyłają opłatnie.
Plany i kosztorysy według życzenia.
Udzielają zastępstwa. (1821-2-6)

Ogłoszenie konkursu.

L. 33805. (1835-3-3)

W celu obsadzenia dwóch posad **aplikantów** przy krajowem Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, z roczném adjutum w kwocie 300 złr. w. a., rozpisuje się niniejszém konkurs.

O tę posadę mogą się ubiegać tylko uczniowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, oddający się studyom historycznym lub historyczno-prawniczym.

Posady te zostaną nadane od 1go października b. r.

Bliższe określenie praw i obowiązków aplikantów archiwalnych zawarte jest w uchwale W. Sejmu z dnia 21 sierpnia 1877 r.

Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo dojrzałości, dowód immatrykulacyi, a ewentualnie także dowody szczególnego uzdolnienia do służby archiwalnej, wnosić należy do Wydziału krajowego najpóźniej do końca sierpnia b. r.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 14 lipca 1886.

POSZUKUJE SIĘ
gorzelnika
kawalera, z chlubnemi świadectwami. — Zgłoszenia przyjmuje **M. Opatowicz w Balicach** o. p. Zabierzów. (1818-2-3)

Panna do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego, według nowszych pojęć dla możniejszego dworu uzdolniona, pochodząca z dobrej i pracowitej rodziny polskiej, życzy sobie wstąpić do obowiązku. — Adres: **W. K.** ul. Straszewskiego, Nr. 22, na dole. (1814-3-3)

Torby

podróżne, torebki, necesery, paski ręczne i damskie, oraz wszelkie przybory do podróży — w magazynie (1555 6-)

F. SZUKIEWICZA
w Krakowie, Rynek A—B.

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze
poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1427-124-)

Po 1 złr. 25 ct.

mocne prześcieradło bez szwu $2^3/_4$ łokci szerokości, 4 łokcie długości, (1792-2-5)
prawdziwy płócienny obrus 160 cm. wielkości,
6 prawdziwych płócien. serwet odpowiednich,
6 „ „ chust. do nosa obrobionych z tkanemi bordiurami,
6 „ ręczników,
6 ręczników kąpielowych z frendzlami.

Schönfeld & Comp.,
w Pradze, I., Eisengasse Nr. 6.
Rozsyłka za zaliczką.

Najnowszy dokładny plan
KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA
WRAZ Z PRZEDMIEŚCIAMI,
odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.
Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.
Nakład i własność H. Müldnera.
Cena egzemplarza 70 centów.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.
Główny skład w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

JAN IHNATOWICZ

poleca
najprzedniejsze perfumy, wody toaletowe,
odszczególnione 6 ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania,
mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25 40, 75 ct, 1 złr, 1·50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, p. wszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, ożywiającego i długotrwałego zapachu. do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w saloni. Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 25 ct., większy 1 złr. 80 c.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa**, są dla swego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., 1 złr. 20.

Wody kolońskie powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swego przyjemnego zapachu. w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1·50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika Nr. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. (1742-22-)

CZIGELKA

ZDRÓJ LUDWIKA
Szczawa alkaliczno - solna, jod zawierająca.

Zajmująca najpierwsze miejsce co do **największej** ilości węglanu sodu pośród wszystkich dotąd znanych zdrojów mineralnych **całej Europy**, wyszczególniająca się wielką ilością żelaza i nader obfita w kwas węglany. Wodzie tej co do przymiotów **nie dorównywa żadna z alkaliczno-solnych szczaw**, a woda ta ze **wszystkich wód mineralnych jod zawierających jest najprzyjemniejszą do picia i najłatwiej bywa znoszoną.**

Szczególnie skuteczną okazała się dotychczas w **cierpieniach żołądka, kiszek, pęcherza, płuc, w gruźlicy, w przewlekłym wrzodzie żołądka, w wolu** i we wszystkich postaciach **zołzów**, jak również w następstwach **przymiotu.** (1257-12-12)

Napełnianie i rozsyłka odbywa się przez Zarząd zdrojowy zdroju **Czigelka** (poczta Bardyjów) w Górnych Węgrzech. Broszury o zdroju darmo.

Główny skład rozsyłkowy u **A. MUSZYŃSKIEGO w Grybowie**, dla Galicyi, Bukowiny, Rumunii, Królestwa Polskiego, Rosyi i półn. Niemiec. Cena skrzynki zawierającej 30 flaszek, loco skład główny, wynosi 6 złr. w. a.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Oświęcima.

Odjazd z Oświęcima
8·18 przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Żywca,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa
2·45 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,
5·03 rano pociąg mieszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołudniu pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa. Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
10·12 przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny.
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny.
4·29 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny.
10·20 wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Podgórza, Suchy, Żywca, Skawiny,
6·53 wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa.
6·35 wieczór pociąg mieszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa.
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (1621-262-)